CHŁOPI i PAŃSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II, Nr 15 (59) Warszawa, 11 kwietnia 1948 r. Cena 5 zł

JÓZEF NIEĆKO

DWIE JEDNOŚCI

Gdy po roku 1918-tym rozbrzmiewać zaczęły hasła walki z partyjnictwem w imię „jedności narodowej" — wtedy każdy myślący człowiek wiedział, że są to hasła obłudne. Przede wszystkim sami głosiciele takich haseł wiedzieli o tym najlepiej, że walka z partiami chłopskimi i robotniczymi — to nie sprawa „Boga i Ojczyzny" w sensie sprawiedliwości społecznej i równości obywatelskiej; natomiast, że jest to walka właśnie z dążeniami chłopów i robotników ku takiemu ustrojowi społecznemu, w którym nie było by miejsca na wyzysk, nędzę i krzywdę szerokich mas pracowniczych.

Innymi słowy — demokratycznym partiom chłopskim i robotniczym chodziło o przytępienie kłów i pazurów ustrojowi kapitalistycznemu, o wyrwanie z rąk kapitalistów i obszarników monopolu kierowniczego sprawami narodu i państwa, o wprowadzenie do współgospodarzenia państwem również chłopów i robotników. Ówczesne partie chłopskie i robotnicze stały bowiem wtedy na gruncie zasad demokracji liberalnej — krótko mówiąc, na gruncie wiary w kartkę wyborczą. Rozrost nurtu rewolucyjnego, poddającego w wątpliwość kartkę wyborczą w ustroju kapitalistycznym — miał wtedy niewielkie szanse. Bardzo rychło zresztą działalność partii komunistycznej została sparaliżowana.

Niemniej rychło i wiara w kartkę wyborczą — głoszona przez umiarkowane partie chłopskie i robotnicze — stanęła pod znakiem zapytania, mimo to, że chłopów i robotników była olbrzymia przewaga w stosunku do ilości obszarników, kapitalistów i burżuazji mieszczańskiej. Partie umiarkowane nie oceniły w należyty sposób stanu umysłowego i społecznego mas ludowych. Zapomniały o tym, że ilość szeregów partyjnych, to drobny ułamek w stosunku do ilości ludzi biernych, ciemnych i zaniedbanych w swym rozwoju. Natomiast, że ta olbrzymia przewaga mas ludowych żyje głównie wskazaniami, płynącymi ze strony klerykalizmu, powiązanego z ustrojem kapitalistycznym, a więc z obszarnictwem, burżuazją mieszczańską i rekinami kapitalizmu.

A przeto — z jednej strony wspólny front całego obozu reakcji pod hasłem „Boga, Ojczyzny i jedności narodowej" — a z drugiej strony nie powiązane i skłócone z sobą partie chłopskie i robotnicze — wystąpiły do rozgrywki wyborczej. Rezultat wiadomy: olbrzymia przewaga ciemnych mas ludowych, zelektryzowanych hasłem obrony Boga i Ojczyzny — poparła swymi kartkami obóz wstecznictwa.

Pozostała wtedy już tylko wiara w to, że w ramach demokracji liberalnej, poprzez codzienną pracę organiczników owską (samorząd, spółdzielczość itp.) i walkę polityczną — poziom wyrobienia społecznego i świadomości politycznej zacznie się w masach ludowych dźwigać wzwyż i w rezultacie masy ludowe zyskują pełnowartościowe znaczenie w kierowaniu sprawami narodu i państwa.

Takie przeświadczenia były uzasadnione, z tym jednak warunkiem, by wspólne prawo obowiązujące wszystkich (Konstytucja) — było honorowane przez wszystkich. Tymczasem, gdy poziom świadomości społecznej i politycznej mas ludowych zaczął się podnosić i zagrażać obozowi wstecznictwa, tam natychmiast przychodziły „cesarskie cięcia" obrońców ustroju kapitalistycznego. W Polsce wstecznictwo dokonało rękoma Piłsudskiego i piłsudczyków zamachu i ustanowiło system rządów faszystowskich, broniących ustroju kapitalistycznego pod hasłem jedności narodu w imię potęgi państwa, co było również obłudne. Bo nie może być jedności narodu wszędzie tam, gdzie panuje system niewolenia i wyzyskiwania mas ludowych, jak również nie może być potęgi państwa — jeśli masy ludowe są odepchnięte od spraw państwowych.

×

Po drugiej wojnie światowej polityczne reprezentacje mas ludowych, nauczone doświadczeniami lat 1918 — 26 — 39, przystąpiły do startu polskiego w przyszłość z innego stanowiska, a mianowicie: masy ludowe nigdy nie osiągną należytego poziomu społeczno-politycznego, jeśli nie sparaliżują uprzednio starego ustroju kapitalistycznego, jeśli nie odgrodzą reprezentantów tego ustroju od możliwości wygrywania ciemnoty mas ludowych na swoje dobro. Znalazło to swój wyraz w wywłaszczeniu wielkich obszarów ziemskich i wielkich przemysłów — a zarazem w ustanowieniu systemu zwanego ustrojem demokracji ludowej, wyłączającej możliwości działań wstecznych ku demokracji liberalnej.

Nie znaczy to jeszcze, by poprzez ten fakt masy ludowe w całości swej znalazły się już na najwyższym poziomie swego rozwoju obywatelskiego i społeczno-politycznego. Znaczy to jednak, że na gruncie demokracji ludowej, masy ludowe pod przewodnictwem swych reprezentacji politycznych posiadają pełnię możliwości wszechstronnego rozwoju ku osiąganiu ideałów sprawiedliwości społecznej.

Dzisiaj też rzucane hasła jedności narodowej — mają inną wymowę. W dzisiejszych hasłach jedności nie chodzi o ciasne interesy klikowe, czy też klasowe — ale o interesy mas ludowych, a więc narodu i państwa ludowego. Budownictwo Polski Ludowej dla wszystkich jednako sprawiedliwej — to najwyższy cel całego narodu. Do celu tego trzeba pełnym wysiłkiem dążyć — i celu tego bronić przed podjazdowymi działaniami wstecznictwa.

Dla tego też wszelkie konsolidacyjne dążności organizacyj i partyj demokratycznych działających na terenie jednych i tych samych środowisk — należy witać z radością. Świadczy to bowiem, że w masach ludowych dojrzewa jedność działania nie z tytułu mechanicznych założeń, ale, że ta jedność narasta i przezwycięża wszelakie zróżniczkowania odziedziczone z przeszłości — a narosłe wtedy na skutek różnorakich wpływów zewnętrznych.

Jedność ruchu robotniczego z jednej strony — i z drugiej jedność ruchu chłopskiego, a zarazem szczery i loialny sojusz chłopsko-robotniczy, to konieczny warunek jedności narodowej w budownictwie Polski Ludowej — to zarazem warunek cementujący jedność narodów demokracji ludowej w imię walki o pokój przeciwko imperialistycznym zakusom państw kapitalistycznych.

j. n.

KAZIMIERZ BANACH

Z bezdroży na nowe drogi

Uchwały Rady Naczelnej PSL z 16 listopada 1947 r., akceptujące tezy referatu Józefa Niećki i nowe założenia ideowo-polityczne, opracowane przez tymczasowe NKW, stanowią zwrotny moment w historii PSL. Zrywają one bowiem ostatecznie z demokracją liberalną, uznając zasady demokracji ludowej i ustrój na nich oparty za najwłaściwsze dla utrwalenia i rozwoju Polski Ludowej, a ponadto za dające Ruchowi Ludowemu możliwości rozwoju i wszechstronnej działalności.

Uchwały te ostro i zdecydowanie potępiają i nakazują zwalczać wszelką reakcję, tak rodzimą, jak zagraniczną. Ostatecznie zrywają i uznają za szkodliwe zarówno zasady polityczne, jak i sojusze, o które opierał się ośrodek londyński i związane z nim kierownictwo krajowe w okresie konspiracji.

Jedność Ruchu Ludowego uchwały te uznaje za czynnik wzrostu spoistości i siły sojuszu chłopsko-robotniczego, a sojusz ten za podstawę ustroju i źródło siły Polski Ludowej. Potępiając imperializm angielski, z całą mocą postanawia go zwalczać, widząc w nim wroga sprawiedliwości społecznej, wolności i pokoju świata, oraz całości i bezpieczeństwa Polski. Wreszcie stwierdzają, że sojusz ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi państwami demokracji ludowej, poparty przez cały naród, jest jedynym gwarantem naszych granic i naszego państwowego bytu.

Przypominamy te uchwały nie dlatego, żeby one dziś w Polsce były czymś nowym, ale dlatego, że zostały podjęte przez nas, którzy stanowimy dawne środowisko konspiracyjnego ROCh-a, a w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości środowisko, o które opierał swoją politykę St. Mikołajczyk.

Waga tych uchwał polega na tym, że są one sformułowaniem przemian, jakie zaszły w nas, w postawie znacznej części wsi, a zwłaszcza przodownictwa chłopskiego — przemian, które się dokonały w okresie ostatnich kilku lat.

×

Ten proces przemian rozpoczął się w niektórych, stosunkowo nielicznych, środowiskach ROCh-a jeszcze w okresie okupacji, u większości jednak dopiero po odzyskaniu niepodległości.

Uchwały Rady Naczelnej podsumowały pierwszy jego okres, w którym proces ten objął głównie radykalne przodownictwo chłopskie z PSL. Proces ten trwa dalej, staje się coraz bardziej intensywny, obejmuje coraz szersze masy chłopskie, włączając je w budownictwo państwa ludowego.

Jedną z największych tragedii Ruchu Ludowego w Polsce jest to, żeśmy nie byli w stanie takich uchwał i takiej drogi dla niego wykreślić już w okresie okupacji. U źródeł tej tragedii leży to, żeśmy w okresie okupacji nie dorobili się sojuszu chłopsko-robotniczego. Nie analizując warunków i przyczyn, które to spowodowały, trzeba stwierdzić, że Ruch Ludowy nie dojrzał w tamtych okresach do tego sojuszu, a i w klasie robotniczej nie było również potrzebnych warunków. Oczywistym jest przecież, że jedność i spoistość całego narodu w okresach najcięższych mogła być osiągnięta tylko w oparciu o jedność pracy i walki chłopów i robotników, to jest tylko w oparciu o trwały sojusz chłopsko-robotniczy.

Wielki wkład mas ludowych tak chłopskich, jak i robotniczych w okresie okupacji został wskutek tego pomniejszony. Poszło za tym rozbicie na dwa obozy, a przez to zejście części mas ludowych na manowce. Na odcinku chłopskim w okresie okupacji nastąpił wielki zryw do walki z wrogiem, olbrzymi wkład bezgranicznych ofiar i wysiłków, olbrzymie napięcie patriotycznych uczuć. Niestety, wszystko to było pozbawione właściwej płaszczyzny politycznej, w znacznym stopniu wskutek tego, że doraźne cele walki usunęły z pola naszej świadomości i na dalszy plan zepchnęły pracę myślową nad problemem, jaką ma i powinna być, ta Polska, — o którą walczymy.

×

Szczupły zespół kierowniczy w kraju, skierowany na linię kierunkową jedności wysiłków i walki, ustaloną w początkowym okresie wojny przez przedwojenne autorytety (na odcinku Ruchu Ludowego — Maciej Rataj), wplątany został w kompromisy z wykwalifikowanymi macherami politycznymi sanacyjno-endeckimi. Realizując tę kierunkową jedności, zespół kierowniczy ROCh-a prowadził w ramach tej jedności ciągłą walkę z sanacyjno-endeckim kierownictwem.

Nie mając w pierwszym okresie warunków dla wejścia na jedyną właściwą drogę, to jest na drogę oparcia walki wyzwoleńczej o sojusz chłopsko-robotniczy, również i później nie możemy się zdobyć na decyzję zerwania współpracy z sanacyjno-endeckimi kołami i oparcia się o sojusz chłopsko-robotniczy.

Zespół zagraniczny Stronnictwa Ludowego z Mikołajczykiem na czele, oderwany od kraju, wyrodnieje, paktuje z reakcją i w rezultacie wchodzi na stale w ścisłą zmowę z najczarniejszą reakcją, tak polską, jak i obcą.

Nasza nieobecność w sojuszu chłopsko-robotniczym powodowała, że między środowiskiem PKWN a środowiskiem ROCh-a nie było w okresie okupacji żadnych stałych nie tylko związków, ale i kontaktów, a wroga propaganda reakcyjna antypepeerowska kopała ustawicznie co raz większy przedział między Ruchem Ludowym a PKWN, a zwłaszcza PPR-em.

I dlatego wizja Polski wolnej, którą wymarzyliśmy w walce, zniekształcona ele-

(Dokończenie na str. 2-ej)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

mentami reakcyjnej propagandy, była jakaś inna w naszej uczuciowej postawie od tej rzeczywistej, którą obóz PKWN realizował.

W dodatku część kraju wcześniej wyzwolona, a odcięta od reszty, została bez kierownictwa. Nie mając dyspozycji od Centralnego Kierownictwa R. O. Ch-a poddana była wyłącznie wpływom reakcyjnym, została w pewnej części wciągnięta w konflikt z obozem demokracji.

×

Po wyzwoleniu kraju szerszy zespół kierowniczy postanawia ujawnić siły BCh. i całego ROCh-a i wprząc się do walki i pracy. Ciążą jednak dalej kompromisy z okresu okupacji. Ujawnienie dokonane ma być razem pod wspólną czapką Rady Jedności Narodowej, — jak to ironicznie określił przeciwny tej decyzji Józef Niećko. W Radzie Jedności przewaga była po stronie elementów wuerenowsko-sanacyjno-endeckich. Oczywiście nie daje to rezultatów, sytuacja się zaostrza, rozdarcie wewnętrzne jest coraz większe. Zapada decyzja czekać na realizację uchwał krymskich i przyjazd Mikołajczyka, który zresztą w swoich instrukcjach zdecydowanie tego żąda.

W tym czasie przychodzi wreszcie uchwalone zaraz po powstaniu pod naporem radykalnej części kierownictwa z Józefem Niećką na czele, a dotąd nie zrealizowane, wycofanie się ROChą z Rady Jedności Narodowej, które zresztą próbuje jeszcze opóźniać w tajemnicy przed kierownictwem St. Korboński, jak dziś wiemy na skutek instrukcji Mikołajczyka.

Przypominamy pokrótce ten bieg rzeczy, żeby bardziej uświadomić sobie, jaką sytuację zastał w kraju Mikołajczyk i jak łatwo mu było tej sytuacji nadużyć dla swoich ukrytych, a uzgodnionych z imperializmem anglosaskim, celów.

W hasłach, w ogólnych sformułowaniach był zgodny z Polską Ludową. Hasła te rzucał, mając świadomość, że są one tylko frazesem, zasłoną dymną, że Ruch Ludowy, tkwiący dalej w kręgu zasad i form demokracji liberalnej, mający w tradycjach, a więc i potencjalną możność dalszego paktowania z prawicą, brnął będzie coraz bardziej w konflikt z obozem demokracji ludowej, Mikołajczyk godził się na hasła byleby tylko udało się utrzymać Ruch Ludowy poza sojuszem chłopsko-robotniczym.

A że tej zasadniczej płaszczyzny politycznej nie miał zamiaru poddać rewizji, najlepiej świadczy pierwszy komunikat z sierpnia 1945 r. o powołaniu PSL. Powiedziano tam na czołowym miejscu, że NKW PSL wraz z przedstawicielami terenu w porozumieniu z Prezesem Witosem uchwaliło przyjąć do zatwierdzającej wiadomości okres działalności St. Mikołajczyka na emigracji, a więc okres polityki paktowania z endo-sanacją, a nie polityki sojuszu chłopsko-robotniczego.

W całym komunikacie natomiast, jak i w później ogłoszonej odezwie do chłopów, nie ma ani jednego słowa o Manifeście Lipcowym, ani o demokracji ludowej, choć propozycje, żeby stanąć na płaszczyźnie demokracji ludowej były. Mikołajczyk przez cały okres pobytu w kraju bał się jak ognia wszelkiej myśli o poddaniu rewizji zasadniczej płaszczyzny politycznej Ruchu Ludowego, jego działalności na emigracji, a nawet i naszej w kraju.

Dziś nikt już nie może mieć wątpliwości dlaczego tak robił.

×

Mikołajczyk przyjechał do Polski ze szczególnymi instrukcjami anglosaskiej reakcji. Treścią tych instrukcji było:

1) stworzyć bazę oparcia w narodzie polskim dla kapitalistycznego imperializmu Anglosasów w walce ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi państwami demokracji ludowej.

2) rozbić sojusz chłopsko-robotniczy i skłócić demokratyczne siły chłopskie z całym obozem demokracji ludowej,

3) wbić klin w jednolity front klasy robotniczej,

4) skupić wokół siebie elementy reakcji i niezadowolenia na wsi i w mieście, stworzyć, posługując się frazeologią demokracji liberalnej i w oparciu o prawicę i koła wuenerowskie, coś w rodzaju trzeciej siły.

5) jeżeliby tworzenie takiej bazy było niemożliwe, poprzeć zbrojne podziemie, wzmocnić go, a przez to wytworzyć w kraju stan wrzenia, równy wojnie domowej.

Oparcia dla swych zamiarów szukał najprzód w nas — dawnym środowisku ROCh-a. Zasady liberalnej demokracji, które leżały u podstawy programu Ruchu Ludowego, jak i jego kilkudziesięcioletniej pracy, użył do walki z zasadami demokracji ludowej. Podniecał separatyzm chłopski, wyrosły w okresie walki z reakcją i sanacją, celem przeciwstawienia go klasie robotniczej.

Skoro tylko spostrzegł, że to oparcie w szeregach chłopskich nie jest pewne, otworzył szeroko drzwi PSL-u do wszystkich w nim stanowisk dla „rolników z Marszałkowskiej".

Skoro przekonał się, że stare tradycje Ruchu Ludowego bratania się z prawicą, że nasze związki z okresu okupacji z sanacyjno - endecką górą akowską mają coraz mniejszy wpływ na tok naszego myślenia i pracy, zaczął zwalczać na wewnątrz Stronnictwa, a jednocześnie, aby nas ze sobą związać, starał się jak najbardziej uwikłać nas w walkę z obozem demokracji ludowej.

Tym się tłumaczy, że nie tylko nam nie pomógł, ale celowo zrobił wszystko, żeby opóźniać ujawnienie B. Ch.

Opóźniając bowiem ujawnienie B. Ch. pogłębił konflikt między B. Ch. a obozem demokracji ludowej.

×

Mimo to wszystko nie należy sprowadzać do polityki i osoby Mikołajczyka wszystkich powikłań i załamań, które zaszły w ostatnich latach na drodze PSL. Źródła tych powikłań były znacznie głębsze. Tkwiły one w błędach przeszłości Ruchu Ludowego, a przede wszystkim w postawie znacznej części przodowniczego elementu.

Przezwyciężanie tych postaw rozpoczęło się jeszcze w okresie okupacji, ale dopiero twórczy prąd nowych czasów — czasów budowy Polski Ludowej — wciągając coraz bardziej wieś i odrzucając poza nawias wstecznictwo, doprowadził do tego głębokiego przełomu, od którego rozpoczęła się nowa droga odrodzonego PSL — PSL stojącego w obozie Demokracji Ludowej.

Kazimierz Banach

s. p.

Maksymilian Malinowski

W dniu 18 marca br. zmarł w Warszawie w 88 roku życia Maksymilian Malinowski, jeden z pierwszych twórców ruchu ludowego na terenie b. Kongresówki.

Ś. p. Maksymilian Malinowski urodził się w 1860 r. Jako nauczyciel ludowy od początku swojej działalności zetknął się z życiem chłopów i im też poświęcił swoją pracę. Był to okres popowstaniowy i okres po zniesieniu pańszczyzny na ziemiach b. zaboru rosyjskiego. Ludzie dobrej woli, szczerze oddani idei podniesienia wsi, zaczęli budzić uświadomienie narodowe wśród chłopów, wydając czasopismo, którego tytuł brzmiał „Zorza". Z tym to pismem nawiązał kontakt Malinowski, zamieszczając w nim swoje artykuły i korespondencje. To zwróciło uwagę redakcji na Malinowskiego, który zczasem przenosi się do Warszawy i pracuje w redakcji wspomnianego pisma. Kiedy jednak „Zorza" z biegiem lat przeszła pod zupełne wpływy narodowej demokracji, Malinowski nie mogąc pogodzić się z kierunkiem politycznym pisma, opuszcza w r. 1907 redakcję i wspólnie z innymi powołuje do życia w r. 1908 czasopismo „Zaranie", w którym pracuje do roku 1915, to jest do momentu likwidacji „Zarania" przez rząd carski. Aresztowany wraz z Ireną Kosmowską, zostaje Malinowski wywieziony do Rosji. W owych to czasach wojennych bierze Malinowski czynny udział w akcji opiekuńczej nad masami Polaków, których losy wojny wyrzuciły na ten teren.

Po powrocie do kraju w roku 1918, staje Malinowski w szeregach świeżo zorganizowanego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie", które oparło swoje podstawy na kadrach działaczy dawnego ruchu zaraniarskiego. W „Wyzwoleniu" odgrywa Malinowski dużą rolę. Wchodzi do zarządu głównego tegoż stronnictwa, w r. 1919 obejmuje stanowisko redaktora w tygodniku „Wyzwolenie", pisma ludowego o kierunku radykalnym. W uznaniu dotychczasowych zasług, stronnictwo wystawia jego kandydaturę z listy państwowej na jednym z pierwszych miejsc.

W okresie zjednoczenia ruchu ludowego, w zjednoczonym Stronnictwie Ludowym zostaje Maksymilian Malinowski, wybrany prezesem kongresu. Przyszedł jednak i moment załamania się w życiu i działalności Malinowskiego. Był to rok 1935. Kiedy Zjednoczone Stronnictwo Ludowe ogłosiło bojkot wyborów sanacyjnych, grupa działaczy z dawnego „Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego — nie usłuchała wezwania kongresu i przeszła na stronę sanacji. W tej to grupie znalazł się i Maksymilian Malinowski. Z uwagi na podeszły wiek, nie odgrywał już większej roli politycznej. I tego miał Malinowski później żałować. Załamanie z roku 1935 — mimo wszystko nie może zaciemnić poprzednich zasług, jakie Malinowski położył w ruchu ludowym w b. Kongresówce, w budzeniu chłopa do niezależnego życia, tym więcej, że działalność ś. p. Malinowskiego nie ograniczała się wyłącznie do życia politycznego, lecz swoim zasięgiem obejmowała również i sprawy gospodarcze i społeczne. Powtarzamy, że mimo wspomnianego załamania nazwisko Maksymiliana Malinowskiego w ruchu ludowym na terenie b. Kongresówki, będzie na poczesnym miejscu.

Z życia organizacyjnego PSL wojew. warszawskiego

Zarząd Wojewódzki przygotowując teren do statutowych zjazdów powiatowych zorganizował w ostatnich tygodniach szereg konferencji działaczy powiatowych i gminnych. W wielu konferencjach brał udział przedstawiciele innych partii demokratycznych — w szczególności przedstawiciele SL i PPR.

Poza omówieniem zasadniczych spraw programowych i politycznych, zwrócono baczną uwagę na sprawy organizacyjne, spółdzielcze i samorządowe, oraz na upowszechnienie czytelnictwa naszych pism na wsi.

Uchwały NKW PSL w sprawie obowiązku prenumerowania naczelnego organu PSL przez członków zaopatrujących się w legitymacje na rok 1948 — wprowadzamy systematycznie w życie.

Konferencje naszych przodowników politycznych i gospodarczych jakie odbyły się ostatnio w sali powiatowej i gminnej, przyczyniły się znacznie do pogłębienia postawy ideowej naszych działaczy i do usprawnienia organizacji PSL w terenie.

Weryfikacja jaką przeprowadzają Zarządy Powiatowe celem wyeliminowania z szeregów PSL elementu niewłaściwego dobiega końca. W ten sposób wykonujemy uchwały Rady Naczelnej PSL odnośnie oczyszczania swych szeregów z ludzi, którzy sprawie ruchu ludowego i demokracji ludowej nie przynoszą pożytku, a odrodzonemu PSL chcieliby szkodzić, w realizowaniu naczelnych zasad programowych i uchwał Rady Naczelnej.

KONFERENCJE POWIATOWE

Grójec: Dnia 4.III. br. odbyła się przy udziale 100 działaczy powiatowych i gminnych PSL konferencja w sali straży pożarnej. Z ramienia władz naczelnych wzięli udział w konferencji wiceprezes NKW PSL *J. Madejczyk*, oraz poseł *Z. Załęski* i *J. Gójski*. Po wygłoszonych referatach sprawozdanie organizacyjne złożył prezes pow. *St. Pachocki*. Z ramienia SL przemawiała na na konferencji — Pietrzakowa — prezes pow. SL oraz sekretarz Powiatowego Komitetu PPR.

Powiat grójecki gdzie działalność PSL na skutek polityki Mikołajczyka była przez władze zawieszona, liczy obecnie 14 Zarządów Gminnych. Zasługuje na podkreślenie pokaźna ilość prenumeratorów pism PSL— szczególnie tyg. „Chłopi i Państwo".

Garwolin. W dniu 7.III. br. odbyła się w Garwolinie konferencja powiatowa przy udziale przeszło 50 delegatów Zarządów Gminnych. W konferencji wzięli udział: *J. Madejczyk* — wiceprezes NKW PSL, oraz członkowie prezydium Zarządu Wojewódzkiego — *Warowny, Makowski* i *Gójski*. Po wygłoszonych referatach i obszernej dyskusji uchwalono rezolucje polityczne i gospodarcze. Praca organizacyjna w powiecie garwolińskim postępuje naprzód i w najkrótszym czasie wszystkie gminy zostaną objęte organizacją PSL.

Radzymin. Konferencja powiatowa działaczy PSL z całego powiatu, a to Zarządu Powiatowego i prezydiów Zarządów Gminnych odbyła się w dniu 14.III. br. w Tłuszczu, w ośrodku, w którym przed laty krystalizował się niezależny ruch ludowy skupiający się wokół pisma „Siewba". Na konferencję przybyło ponad 60 delegatów gminnych. Referat polityczny wygłosił kol. *W. Niedek* oraz poseł *Laskowski*. W obszernej dyskusji zwrócono baczną uwagę na sprawy gospodarcze i samorządowe wsi. Udział w tych pracach działaczy PSL jest bardzo pokaźny — jedynie reprezentacja PSL w samorządzie i powiatowych spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej jest znikoma. Większość gmin powiatu radzymińskiego objęta jest działalnością PSL.

Warszawa. Stołeczna Komisja Weryfikacyjna PSL zakończyła weryfikację członków. Rozpatrzono około 4000 b. członków PSL. Przy Stołecznym Zarządzie PSL zorganizowano koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej oraz koło Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza.

Dnia 7.II. br. odbyło się w Warszawie zebranie aktywnych członków PSL z terenu Warszawy i jej przedmieść. W konferencji brało około 100 działaczy. Referat polityczny wygłosił poseł *St. Laskowski*. Po ożywionej dyskusji postanowiono zorganizować koło prelegentów przy Zarządzie Wojewódzkim, które zajmie się wyjazdami w teren z opracowanymi odczytami.

Pułtusk. Przy wypełnionej sali teatralnej w Pułtusku odbyło się zebranie działaczy politycznych i gminnych w dniu 14.III. br. Referat polityczny wygłosił prezes wojewódzki PSL — kol. *Warowny Bronisław*, sprawy gospodarcze omówił kol. poseł *Załęski*, organizacyjne — wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego kol. *Prowęcki*. Udział w konferencji ponad 100 działaczy, przodowników pracy ludowej, jest najlepszym wynikiem, że odbudowa PSL w powiecie pułtuskim sięga głęboko w teren. Po wygłoszonych referatach i dyskusji uchwalono rezolucję.

Kołbiel. W dniu 14.III. br. odbyła się Kołbieli pow. Mińsk - Maz. konferencja członków PSL z gminy Kołbiel i gmin sąsiednich. Udział w konferencji brało około 200 członków. Zebraniu przewodniczył prezes powiatowy *Czajka*. Referat programowo - polityczny wygłosił instruktor Wojew. PSL kol. *Szczerba Czesław*. Na konferencji podjęto uchwałę by wszystkie gromady gminy Kołbiel i sąsiednich gmin wciągnąć w szeregi odrodzonego PSL. Dla realizowania tych zadań powołano specjalny zespół przodowniczy.

Gostynin. W Gostyninie, 16.III. br. odbyła się konferencja działaczy PSL przy udziale przeszło 60 delegatów gminnych. W konferencji wzięli udział poseł *Laskowski* oraz *T. Makowski*. Po wyczerpujących referatach i dyskusji powołano Tymczasowy Komitet Powiatowy z prezesem *Rękawickim M.* na czele. W skład Komitetu weszli działacze PSL, którzy cieszą się wielką popularnością w powiecie.

ZEBRANIE WOJEWÓDZKIE PSL I SL

W myśl wytycznych Władz Naczelnych PSL i SL odbyło się w dniu 12.III. b. r. pierwsze zebranie „szóstki" wojewódzkiej PSL i SL w sprawie ustalenia wytycznych współpracy obu bratnich partii.

W zebraniu z ramienia PSL wzięli udział *J. Gójski* — wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego i *T. Makowski* — sekretarz Zarządu Wojewódzkiego, z ramienia SL *Pietrzak* — prezes Zarządu Wojewódzkiego SL, *Politański* i *Gutowski* —członkowie prezydium Zarządu Wojewódzkiego SL. Na zebraniu omówiono formy współpracy między PSL a SL. Zebrania następne odbywać się będą co dwa tygodnie.

ZEBRANIE POWIATOWE PSL I SL POW. WARSZAWSKIEGO

W dniu 13.III. b. r. odbyło się posiedzenie „szóstki" powiatowej PSL i SL w Warszawie. Z ramienia Zarządu Powiatowego PSL wzięli udział w zebraniu poseł *Laskowski St., Trzaskowa A.* i *Petrykowska M.*, z ramienia Zarządu Powiatowego SL — dr. *Borowiec, Dąbrowski Antoni* i *Oklusiewicz M.* Konferencja odbyła się w atmosferze wzajemnej szczerości. Przedyskutowano zagadnienia ideologiczne i omówiono sprawy dalszej współpracy w terenie.

PRZEDSTAWICIELE PSL WESZLI DO ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W WARSZAWIE

Obradujący w dniach 14 i 15.III. b. r. Zjazd wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie powołał nowe władze wojewódzkie. Do Zarządu Wojewódzkiego wszedł kol. *Prowęcki Zygmunt* — wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego P. S. L. oraz do Sądu Koleżeńskiego kol. *Skowron Ludwik* — sekretarz powiatowy PSL w Grójcu.

M. J. POLESZCZUK - GORSZCZYK

Model gospodarczy Polski Ludowej

II

Możemy z całą słusznością zaryzykować twierdzenie, że w Polsce na naszych oczach tworzy się nowy organizm gospodarczy. Organizm ten jest wyposażony w wielką skalę możliwości rozwojowych, znacznie większych aniżeli przed wojną.

Znikło obszarnictwo. Ziemia przeszła w ręce chłopa, który sam na roli pracuje. Podstawą obowiązującego dzisiaj ustroju rolnego jest indywidualne gospodarstwo chłopskie w granicach do kilkunastu hektarów, czyli w granicach samowystarczalności, bez korzystania z siły najemnej.

Upaństwowienie kluczowych przemysłów pozwala na ich swobodny rozwój, bez nacisku międzynarodowych koncernów. Poza tym rozwój kluczowych przemysłów powoduje realne możliwości rozwoju innych gałęzi przemysłu, przede wszystkim przemysłu lekkiego. Upaństwowienie przemysłu pozwoli nam w sposób właściwy przebudować i rozbudować tak przemysł, by jak najbardziej odpowiadał wymogom rynku, wymogom naszej gospodarki narodowej.

Sektor państwowy ma ogromne zadania do spełnienia w naszym modelu gospodarczym i niewątpliwie jest najpotężniejszym instrumentem w tworzeniu naszego organizmu gospodarczego.

Sektor spółdzielczy, wbrew wrogim podszeptom reakcyjnych ośrodków, ma ogromne pole do działania, zwłaszcza na terenie wsi. Świadomy obywatel rozumie znaczenie dobrze zorganizowanego aparatu wymiany między wsią a miastem. Któż ma pokusić się o zorganizowanie takiego aparatu, jeśli przede wszystkim nie spółdzielczość, toteż główny ciężar postawienia na nogi i należytego funkcjonowania takiego aparatu wzięła na siebie spółdzielczość. Ale formy jej, działające w systemie kapitalistycznym, trzeba było dostosować do modelu gospodarczego państwa, uczyniono to, reorganizując spółdzielczość. Trzeba z całym obiektywizmem stwierdzić, że nowa struktura spółdzielczości jest tak pomyślana, iż daje gwarancje należytego i owocnego funkcjonowania.

Jeśli chodzi o wieś — to spółdzielczość powinna być właśnie na wsi tą komórką gospodarczą i organizacyjną, która musi zatroszczyć się o dostarczenie rolnictwu tego wszystkiego, co wieś potrzebuje, z drugiej zaś strony umożliwić wsi zbyt produkcji rolniczego warsztatu pracy.

Spółdzielczość poprzez swoją rozległą działalność winna zdecydowanie wpłynąć na podciągnięcie rolnictwa wzwyż w każdej dziedzinie gospodarki rolnej.

Dlatego też struktura spółdzielczości, oparta na centralach branżowych, przyniesie ogromne usługi w zakresie usprawnienia produkcji i należycie zorganizowanej wymiany między wsią i miastem, a także opłacalności.

Spółdzielczość w modelu gospodarczym Polski Ludowej jest aparatem, który służy potrzebom świata pracy.

Spółdzielczość dzisiaj jest instrumentem, za pomocą, którego realizuje się politykę gospodarczą państwa ludowego.

Poza tym w spółdzielczości widzimy szkołę wychowawczą, zmierzającą do coraz pełniejszego uspołecznienia.

Szczegółowej analizie spółdzielczości tyle poświęciliśmy miejsc na łamach naszej prasy, że ograniczamy się w tym zakresie do powyższych sformułowań.

Z kolei przechodzimy do trzeciego sektora, odgrywającego w naszej gospodarce narodowej rolę najmniejszą — do sektora prywatnego.

Niewątpliwie sektor prywatny w naszym modelu gospodarczym odgrywa znacznie mniejszą rolę, aniżeli państwowy i spółdzielczy. Twierdzenie to bynajmniej nie znaczy, że sektor prywatny nie ma pola pracy dla siebie w gospodarce planowej.

Rola sektora prywatnego jest poważna i państwo nie zamierza tej roli pomniejszać.

Oczywiście, że w orbicie gospodarki planowej głębokie przemiany nie mogły ominąć i nie ominęły sektora prywatnego. Trzeba było przeprowadzić akcję koncesjonowania handlu, rzemiosła i przemysłu prywatnego.

Tworzenie Central Handlowych Przemysłu Prywatnego wpłynie nader dodatnio na działalność sektora prywatnego, gdyż przyczyni się do usprawnienia form działalności tak produkcyjnej jak i handlowej, a poza tym Centrale te wpłyną dodatnio na pogłębienie współpracy między sektorem prywatnym i państwowym, przede wszystkim w uzgodnieniu produkcji prywatnej tak do jej rodzaju jak i zakresu.

Centrale Handlowe Przemysłu Prywatnego odegrają w sektorze prywatnym nader dodatnią rolę, zwłaszcza zaś w pracach przedsiębiorstw prywatnych nad pomocniczą wytwórczością dla różnorakich gałęzi przemysłu państwowego; we współpracy z samorządem przemysłowo - handlowym i zrzeszeniami branżowymi; w uporządkowaniu i usprawnieniu udziału sektora prywatnego w naszym handlu zagranicznym i w wielu innych dziedzinach gospodarki narodowej.

Z powyższego szkicu, gdyż temat jest zbyt obszerny, żeby mógł by szczegółowiej omówiony w ramach jednego artykułu, wynika jednak niezbicie, że poszczególne ogniwa, składające się na model gospodarczy Polski Ludowej, żeby działać należycie, muszą być sharmonizowane w swej działalności. Każdy z sektorów ma w modelu gospodarczym swoją rolę do spełnienia, a rola każdego z nich jest ważka i ma szeroko zakreślone ramy swej działalności. W planowej narodowej gospodarce każdy z sektorów ma swoje miejsce, z uwzględnieniem oczywiście hierarchii usług.

Nie sposób pominąć roli bankowości w Polsce Ludowej. Nasza polityka bankowa, rzecz jasna, musi organicznie łączyć się z całokształtem polityki gospodarczej, stanowiąc z nią całość. System bankowy włączony być musi w ustrój planowania, nakłada to na niego nader trudne, ale wdzięczne zadanie ustawicznej gotowości aparatu bankowego celem umożliwienia życiu gospodarczemu płynności finansowej w wykonaniu planu i kontroli finansowej samego wykonania planu.

Takie postawienie sprawy ma ogromne znaczenie dla należytego funkcjonowania operacyj finansowych poszczególnych jednostek gospodarczych.

Na zakończenie należy podkreślić ogromnie ważki rys naszego modelu gospodarczego, jeśli chodzi o chłopski indywidualny warsztat.

Charakterystyczną cechą naszego modelu gospodarczego jest z jednej strony upaństwowienie lub uspołecznienie środków produkcji, odgrywających większą rolę w gospodarce narodowej, z tym jednak, że warsztat chłopski na wsi pozostał warsztatem indywidualnym.

Wielu ekonomistów zalicza indywidualny warsztat chłopski do sektora prywatnego. Stwierdzić należy błąd w takim rozumowaniu, bo chociaż warsztat chłopski jest oparty na własności prywatnej, to nie mieści się on w ramach sektora prywatnego. Na ten moment zwróciła uwagę rezolucja gospodarcza Rady Naczelnej PSL, uchwalona w dniu 16 listopada 1947 r.

W rezolucji tej czytamy: „...gospodarka rolna oparta na własnej pracy rolnika daje gwarancję sprawiedliwej przebudowy ustroju rolnego. Tego typu indywidualna gospodarka rolna, związana z całokształtem gospodarki narodowej poprzez spółdzielczość, nie ma nc wspólnego z gospodarką prywatno-kapitalistyczną.

Chłop, jako organiczna całość świata pracy, ma wspólne z nim ideały i cele, zmierzające do umocnienia Polski Ludowej".

Należyte funkcjonowanie naszego modelu gospodarczego w ogromnej mierze uzależnione jest od harmonijnego powiązania indywidualnego warsztatu chłopskiego z całokształtem planowej gospodarki narodowej w lwiej części uspołecznionej. Każdy rolnik w Polsce winien tę prawdę zrozumieć i wyciągnąć należyte konsekwencje.

Drobny i średni rolnik nie jest kapitalistą. Drobny i średni indywidualny warsztat pracy, oparty na własnej pracy rolnika, musi być w sposób jak najdoskonalszy związany z całokształtem planowej gospodarki narodowej.

Model gospodarczy Polski Ludowej tego powiązania nie przeocza, a w głównej mierze na spółdzielczość nakłada obowiązek wykonania tego zadania. To też i dla tego celu spółdzielczość przedwojenną, pracującą marginesowo w ramach ustroju kapitalistycznego, trzeba było zreorganizować w taki sposób, by zadaniu temu mogła należycie sprostać.

Dużą rolę do spełnienia w tym zakresie ma również chłopska organizacja zawodowa, jaką jest Związek Samopomocy Chłopskiej. Sądzimy, że po ostatnio przeprowadzonej rekonstrukcji spółdzielczości, pewne reorganizacyjne zmiany zajdą jeszcze w organizacji zawodowej.

Spółdzielczość i Związek Samopomocy Chłopskiej są właśnie tymi instrumentami w naszym modelu gospodarczym, zadaniem których będzie indywidualny, ale nie kapitalistyczny warsztat chłopski, włączyć w orbitę uspołecznionej i planowej gospodarki narodowej. Włączenie takie postępuje naprzód, bo chłopska gospodarka rolna powinna w sposób jak najdoskonalszy włączyć się w ogólny system planowej gospodarki narodowej w wielu dziedzinach uspołecznionej.

Toteż w interesie chłopa, wsi i państwa ludowego leży sprawne wykonanie tej pracy. By ją szybko i sprawnie wykonać każdy rolnik winien być członkiem Związku Samopomocy Chłopskiej, winien być członkiem nie z legitymacji, lecz z czynu, a zreorganizowana spółdzielczość dotrzeć musi do każdego gospodarstwa rolnego na wsi.

Model gospodarczy Polski Ludowej jest oparty na zdrowych zasadach.

Model gospodarczy Polski Ludowej zapewnia należyte funkcjonowanie aparatu planowej gospodarki narodowej; ma na celu rozwój produkcji: ma na celu wzmocnienie ustroju demokracji ludowej.

P. G.

HENRY OYEN

Syn Ziemi

9)

Harmon odwrócił powoli głowę i podążył wzrokiem za Martinem, który ruszył szybko w kierunku małych pni na końcu polany.

— Dzień dobry — powiedział w końcu Kurt.

Martin wrócił na drogę, a po chwili ukazał się traktor i dał sygnał ostrzegawczy. Konie Harmona zadrżały na ten niespokojny odgłos. Gdy ukazał się ogromny, syczący potwór, spłoszyły się, a gdy ruszył pełną parą przez polanę, zawróciły jak na komendę, wyrwały lejce z rąk Harmona i poniosły. Harmon za nimi.

Jak gdyby się nic nie stało, ruszyli intruzi z traktorem do roboty. Harmon schwytał konie, przywiązał je, a potem dopiero przybiegł.

— He, Calkins — zawołał groźnie — co się tutaj dzieje.

Syk maszyny i łoskot kołowrotu, naciągającego kable, zagłuszyły dalsze jego słowa.

— Uwaga, Kurt — ostrzegł go Big Jud, zarzucając drugi kabel.

Harmon zbliżył się o krok do Martina, ale Jud wcisnął się zgrabnie między obydwóch. Odwrócił się tedy, aby skoczyć na olbrzyma. Stanął jednak. I to też należało do planu Martina. Martin znał swoich sąsadów. Wiedział, jacy byli dumni i uparci i jak powoli w czynach, a jak prędcy i przebiegli, gdy chodziło o wydanie opinii o akcji przeprowadzonej w sposób demonstrowany. Dlatego pracowali teraz, on i jego ludzie, szybko i w milczeniu.

Wkrótce stało się dla Harmona jasne, do czego Martin zmierza i tak jak Nels zapytał ostrożnie:

— Czy wiesz, że ja ciebie do tego nie nająłem.

— Przynajmniej konie nie wyrządziły szkody, gdy poniosły Kurcie — zapytał Martin.

— Nie ma o czym mówić, ale...

— Dobrze, chłopcy, naprzód!

XVIII.

Wiosłował bez przerwy z Crooker Lace w kierunku wąskiego, płaskiego przesmyku, który tworzył połączenie z Clear Lace. Potem przemknął między dwoma skupieniami modrzewi, rosnących po obu brzegach kanału. Alice Demaree dostrzegła jego przybycie z werandy letniego domku. Gdy ujrzała prosty kurs łodzi do przystani, sądziła zrazu, że to Indianin. Potem poznała Martina i na moment rozjaśnił jej twarz tryumfujący uśmiech; podniosła się szybko i na pozór bez celu skierowała lekkie kroki w dół przystani. Dogoniła Martina, gdy wyciągał dziób swego kanu na brzeg.

— Wuja Keenera nie ma, — powiedziała z uśmiechem. Jest teraz codziennie tam w Falls.

— Wiem o tym, — odpowiedział spokojnie Martin.

Zaśmiała się cichutko i spojrzała na niego poprzez ciężkie opuszczone rzęsy.

— Ciotka Keener jest w domu. Czy mam ją zawołać?

— Po co?

— Och! — a więc chodzi o Maggie? Nie może teraz wyjść, bo jest zajęta w domu swoją pracą przy gospodarstwie.

Wpatrywał się w nią bez ustanku, a jej zalotne spojrzenie sięgało mu w głąb serca. W końcu wykrztusił: — Przyszedłem, aby z panią pomówić.

— Naprawdę? Ależ nie, próbuje pan ze mną flirtować, jak wszyscy mężczyźni. Spodziewałam się czegoś lepszego po panu. I w jakim celu miałby pan ze mną mówić? Proszę nie żartować, mr. Calkins. Ja wiem...

— Przyszedłem tutaj, aby z panią pomówić? — powtórzył.

Na mgnienie oka spoważniała. Spojrzenie w jego stanowczą twarz uświadomiło ją, jak bardzo go podnieciła. Flirtowała już z wieloma mężczyznami i wiedziała dokładnie, do jakiej granicy mogła doprowadzić zakochanie mężczyzny. Domyślała się, że jeszcze nigdy nie wzbudziła podobnych uczuć, jak te, jakie teraz zdradzał ten mężczyzna. Przez chwilę była przestraszona. Jego męskość uderzyła w nią jak gorący wiew. Cofnęła się krok w tył, potem zaczęła iść bez słowa wzdłuż wybrzeża. Rzuciła poza siebie spojrzenie na niego i podczas gdy odbił od brzegu, znikła za gęstymi modrzewiami.

Gdy podpłynął do niej łódką, do zacisznej zatoki, spojrzała na niego poważnie i chłodno.

— Pan wie, że wuj Keener nie życzy sobie, aby pan tu przychodził, — powiedziała szybko.

— Dlatego właśnie chciałem z panią pomówić — odparł Martin.

— Ależ dlaczego? dlaczego proszę?

— Chciałbym pani wszystko wytłumaczyć. — Popatrzył na nią. — Ma mnie pani za jakiegoś prostaka prawda?

Koniuszkiem pantofla tenisowego skreśliła linię w piasku i zamazała ją potem znowu.

— Mr. Calkins, dlaczego zależy panu wiedzieć, co ja o nim sądzę? — zapytała bez ogródek.

— Nie powinno mi na tym zależeć, — powiedział niepewnie. — Mężczyzna robi to co uważa za stosowne i powinno mu być obojętne, co ludzie o tym sądzą. Ale w tej sprawie — z panią — a więc zależy mi przecież na tym — co pani o mnie myśli. Widzi pani, ciągnął dalej nieśmiało, — poznała pani tylko stanowisko mr. Kennera.

Odwróciła się, aby urwać gałązkę z drzewa modrzewiowego i rzuciła niedbale: „Czy pan jest tego pewny?" — Gdy odwróciła się znowu w jego stronę, gałązka znajdowała się między jej czerwonymi wargami.

— Poznałam i pański punkt widzenia w tej sprawie.

— W jaki sposób? Od kogo?

— Och, szepnęła mi o tym malutka boginka.

Roześmiała się. — Śmieszna mała boginka komiczna, brzydka, piegowata rusałka w znoszonej sukience, — która sporządza przynęty na pstrągi dla rybaków.

Ubawiło ją zmieszanie, jakie ukazało się na jego twarzy i dlatego ciągnęła dalej: — Zna pan małą dziewczynkę Hattie. To jest pańska nadzwyczajna przyjaciółka. Powinien pan słyszeć jak pana broni.

Dobre i złe w powiecie opatowskim

Pisząc o powiecie opatowskim przede wszystkim trzeba wspomnieć o gminach przyczółkowych. Jak dziś — po trzech latach po froncie — żyją chłopi na terenach doszczętnie zniszczonych przez działania wojenne? Ogólnie można powiedzieć, że przez te trzy lata zaszły duże zmiany — zmiany na lepsze. Nawet przy powierzchownej obserwacji widzi się, że pola poryte rowami strzeleckimi i pokryte bunkrami — zostały wyrównane i są już obsiewane. Całe połacie odłogów gospodarstw chłopskich i podworskich — zostały wzięte pod uprawę, widzi się już coraz więcej koni, krów i wszelakiego żywego inwentarza; w wielu wioskach obok licho skleconych bud mieszkalnych spotyka się całkiem niezłe zabudowania kryte blachą lub dachówką.

Postęp jednak jest! Chłopi żyły sobie wypruwali, ale wydzierali się i wydzierają tej nędzy, w jaką wtrąciła ich wojna. I tylko dzięki temu właśnie uporowi chłopskiemu, dzięki temu, że chłop odjął od ust dzieciom i rodzinie, że chodził i do dziś dnia chodzi w ostatnim lachu — przyczółek rolniczy odbudowuje się. To trzeba zapisać — obok wkładu robotnika polskiego — jako wkład chłopa w odbudowę swego kraju.

Rzucając reflektorem po sprawach pow. opatowskiego, z kolei należałoby wspomnieć o Związku Samopomocy Chłopskiej. Pierwsze co trzeba tutaj szczerze powiedzieć: Związek działa na szczeblu powiatowym, natomiast jeśli chodzi o pracę samych chłopów na szczeblu gromad — to jest raczej źle. Koła gromadzkie formalnie istnieją, ale faktycznie nie działają, czego wyrazem byłyby odbywane np. zebrania w Kołach. Tę apatię należy przełamać, chłopi — jeśli chcą nadążyć za życiem — muszą iść naprzód. Czyżby już na wsi było za dużo na przykład fachowej wiedzy rolniczej? Mnie się zdaje, że i pod tym względem Koła gromadzkie Samopomocy Chłopskiej mogłyby dużo dokonać. Wystarczy wziąć takie zagadnienie jak np. uprawę buraka cukrowego, którego obecnie sporo plantuje się w gospodarstwach chłopskich. Żałość bierze patrzeć, jak w niektórych wioskach ta uprawa buraka cukrowego wygląda!

Z tych kilku uwag wynikałby tutaj następujący wniosek: Zarząd Powiatowy Związku Samopomocy Chłopskiej winien dobrać po gromadach takich chłopów — działaczy, którzyby w swoich gromach naprawdę przejęli się pracą społeczną. Rozumie się samo przez się, że powinni to być ludzie, do których gromady mają pełne zaufanie.

Warto z kolei wspomnieć o ośrodku maszynowym, istniejącym przy gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Opatowie. Zaraz na wstępie trzeba podkreślić, że ośrodek działa dobrze i przynosi istotne korzyści chłopom - rolnikom na terenie gminy.

Obecnie ośrodek maszynowy posiada następujące maszyny i narzędzia: dwa traktory z pługami, 11 siewników, młocarnię parową i kilka innych drobniejszych narzędzi. Ubiegłej jesieni dobrze pracowały traktory, z czego skorzystali przede wszystkim nie posiadający koni, jak również w pełni zostały wykorzystane siewniki. Z młocarni natomiast korzystali przede wszystkim ci chłopi, którzy dotychczas nie posiadają stodół i starają się wymłócić zboże zaraz po żniwach.

Sporo kłopotu w ośrodku maszynowym sprawia reperacja maszyn. Zostało to powierzone specjalną umową Technicznej Obsłudze Rolnictwa. (T. O. R.), której warsztaty znajdują się w Ostrowcu. Otóż nam niektórym tutaj wydaje się, że często lepiej byłoby dla ośrodka maszynowego, gdyby drobniejsze uszkodzenia można było przeprowadzać na miejscu. Na przykład była tutaj pewna reperacja, którą dałoby się przeprowadzić przy opłacie około trzech tysięcy złotych, natomiast w TOR w Ostrowcu zapłacono coś ok. 14 tysięcy złotych. Wydaje mi się, że sprawę tych drobnych napraw należałoby rozwiązać gruntownie i być może — pozostawić do załatwienia we własnym zakresie ośrodka maszynowego.

Na zakończenie — kilka słów o pracy naszego Stronnictwa. Powiat opatowski przed wojną, w czasie wojny i po wojnie na niektórych gminach był — jak to się mówiło — „bastionem ludowym". W związku z ucieczką Mikołajczyka i w związku z tym kryzysem jaki Stronnictwo nasze przeżyło — początkowo niektórzy nasi działacze jakby załamali się na duchu i jakby zwątpili w możliwość odbudowy Stronnictwa. Do tego przyczyniała się i propaganda szeptana, uprawiana przez czynniki podziemne (żeby wykazać, że bez Mikołajczyka nie ma Stronnictwa), albo propaganda głupców politycznych. Oto np. między innymi puszcza się wśród chłopów taką wiadomość, że ten chłop, który będzie należał do PSL, nie otrzyma żadnej pożyczki w Komunalnej Kasie Oszczędności! Oczywiście, jest to jawne kłamstwo. Członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego mają takie same prawa, jak i członkowie innych stronnictw demokratycznych.

Kłamliwa propaganda daleko nie zajedzie. Ci działacze, którzy wiernie służyli sprawie chłopskiej i Polsce Ludowej, stanęli do pracy w Polskim Stronnictwie Ludowym i z wiarą realizują program, nakreślony przez ostatnią Radę Naczelną PSL.

Jan Ostry z Opatowskiego

Powiat iłżecki pracuje

Chłopi powiatu iłżeckiego, członkowie PSL, otrząsnęli się już z tego kryzysu jaki przeżyło nasze Stronnictwo w okresie rządów Mikołajczyka. Na ostatniej konferencji powiatowej, która odbyła się w dniu 14-go marca br., mogliśmy już stwierdzić odnowienie dwudziestu kilku Kół PSL. Dalsza robota w toku.

Dziś sytuacja naszego Stronnictwa w pow. iłżeckim tak wygląda, że na następnej konferencji powinniśmy zarejestrować conajmniej 40 Kół. Wierzymy, że tak będzie, bo pracy organizacyjnej przewodzą starzy i wypróbowani ludowcy: Sulima Tomek, wiciarz przedwojenny, a w partyzantce iłżeckiej wychowawca młodzieży, Kowalski, stary radykał, Drab z Seredzic, Szczepanowski z gminy kazanowskiej, Kwiecień ze Świętokrzyskiego i wielu innych.

Mówiąc o iłżeckim, trzeba stwierdzić, że chłopi tutejsi — to przeważnie biedota. Ziemi chłop tu ma mało, a ziemia przeważnie licha. Ciężko żyć i ciężko wesołym okiem patrzeć na świat. A mimo to, albo właśnie może dlatego chłopi iłżeccy garną się do wszelkich poczynań społecznych. Są w Związku Samopomocy Chłopskiej, garną się do spółdzielczości. Zasługuje tu na podkreślenie również fakt, że gdy reorganizowano ostatnio spółdzielczość Samopomocy Chłopskiej obok członków z innych stronnictw demokratycznych wchodzą także przedstawiciele PSL. Szkoda tylko, że sprawa składów władz spółdzielczych w poszczególnych gminach nie została omówiona na szczeblu powiatowym. Uniknęłoby się niepotrzebnych nieporozumień i zadrażnień, jak to np. stało się w gm. Blaziny.

Rzucając te uwagi, wspomnę jeszcze o jednym drobnym fakcie, ważnym z organizacyjnego punktu widzenia. Oto my w naszym powiecie szczególną uwagę zwróciliśmy na prenumeratę *„Chłopów i Państwa"*. Na każdej konferencji powiatowej zbieramy na bloczki prenumeratę i prenumerata półroczna lub roczna idzie!

Na ostatniej konferencji pojawiło się wydawnictwo „Żelazne Kompanie B. Ch.". Przywiezionych 10 egz. przez posła Jagiełłę rozchwytano w jednej chwili, dla wielu nie starczyło. Dajcie nam tych książek więcej!

Na zakończenie trochę żalów pod adresem magistratu w Iłży. Jest tutaj targowisko, na którym chłopi gromadzą się co tydzień na targu ze swoim dobytkiem. Nazywa się ten plac targowiskiem, ale właściwie jest to bajoro, w którym ludzie grzęzną po kostki. Należy zapytać się szanownych ojców miasta Iłży, za co właściwie pobiera się opłaty od chłopów? A trzeba powiedzieć, że tydzień w tydzień ładne pieniądze idą do kasy magistrackiej. Czy magistrat Iłży zdecyduje się wreszcie wybrukować targowisko i doprowadzić je do porządku? Jeśli nasze wołanie i cotygodniowe chłopskie przekleństwa nie dotrą do uszu obywateli magistratu iłżeckiego, będziemy musieli sprawę postawić gdzieindziej i wierzymy, że skutek będzie.

Chłop spod Iłży

Uwaga województwo kieleckie!

W drugiej połowie kwietnia odbędą się we wszystkich powiatach konferencje organizacyjne, na których będziemy chcieli przyjrzeć się dotychczasowym wynikom naszej pracy w poszczególnych powiatach oraz nakreślić wytyczne dalszej pracy organizacyjnej.

Konferencje powyższe odbędą się w następujących terminach:

w dn. 15 kwietnia (czwartek) — w Jędrzejowie;

w dn. 18 kwietnia (niedziela) — w Kozienicach, Iłży, Radomiu i Opatowie;

w dn. 20 kwietnia (wtorek) — w Kielcach;

w dn. 25 kwietnia (niedziela) — w Kazimierzy Wielkiej (dla pow. pińczowskiego), Busku, Sandomierzu i Częstochowie.

W konferencji winni wziąć udział członkowie Zarządu Powiatowego P. S. L. oraz czołowi działacze z gmin i gromad.

ZARZĄD WOJEWÓDZKI P. S. L. W KIELCACH

Wie pan przypuszczalnie, że jest pan jej „bohaterem?".

— Ma pani na myśli miss Lee. — Przerwał Martin. Nie było mu jakoś przyjemnie słyszeć ją mówiącą o Hattie.

— Spotkałam ją onegdaj na przechadce. — Roześmiała się ukazując przy tym swoje białe zęby. — Przedstawiła mi wuja Keenera jako łajdaka, a pana — pan był wielkim bohaterem. Chętnie chcę wierzyć w tę wersję, — ciągnęła dalej ze śmiechem. — Jest w najwyższym stopniu zabawna. W jakie nieporozumienia popadają mężczyźni z powodu interesów! Ale serio, czy nie uważa pan, że zachował się pan trochę — no — nieuprzejmie? Cóż może panu przyjść z tego, gdy pan traktuje w ten sposób mego biednego wuja? Powinien go pan był słyszeć, gdy o tym opowiadał.

Dla niej wszystko było krotochwilą, z której żartowała i śmiała się. To go trochę gniewało, był jednak równocześnie zmieszany i bezradny. Nagle z ust jego padło wyznanie:

— Pani jest najpiękniejszą istotą, jaką kiedykolwiek widziałem. Proszę się ze mnie nie śmiać!

Spojrzeli na siebie przez moment, potem oboje odwrócili wzrok.

— Nie, — powiedziała słabo. — Nie, nie.

Miss Alice! — szepnął cicho i zbliżył się. Stała przed nim przycisnąwszy palce do ust, oczy błądziły bez celu po jeziorze. — Muszę wyjechać, — powiedziała powoli. — Muszę wrócić do miasta.

— Jeżeli pani to zrobi, — szepnął, — pojadę za panią.

— Nie, nie, tego panu nie wolno... proszę pana, — błagała. — Proszę pana niech pan teraz idzie!

— Przyjdę do miasta. Muszę panią widzieć.

— Niech pan tego nie mówi, — prosiła zatykając rękoma uszy.

— Rozumiem. Ale będę usiłował zmienić się. Nie zapomni mnie pani?

— Niech pan nie pyta — niech pan wcale nie pyta. — Ja nie chcę — nie wolno mi tego słuchać.

— Niech mi pani przyrzeknie, że da mi pani znać, kiedy pani jedzie do miasta! Wtedy pójdę!

— Pójdzie pan na pewno?

— Tak przyrzekam pani.

— Dobrze!

Otrząsnęła się z nieśmiałości, albo też czyniła tak, jakby jej się to udało. Gdy odbiła od brzegu, śmiała się i przesłała mu ręką pozdrowienie.

— Potworze, — zawołała i odbiegła. Modrzewie chwiały się i drżały w lekkim wietrze wiosennym. Rybołów rzucił się z pluskiem w jezioro. Chybił swoją zdobyczy i poleciał skrzecząc z powrotem na brzeg. Przed nim wynurzyła się z wody głowa ryby i znikła szybko na widok kanu. Ale Martin wiosłował dalej, nie zauważywszy niczego.

Nie widział ani nie słyszał niczego. Jego wiosło wznosiło się i opadało w błyskawicznym tempie, w jakiś sposób kanu znalazło połączenie z Crooked Lace, wszystko jak we śnie. Albo, czy do tej pory może śnił i teraz się dopiero obudził?!

Gdy wypłynął z kanału do Crooked Lace, położył wiosło na kolanach i starał się spokojnie przemyśleć to co się stało. A potem przyszło wspomnienie jej ostatnich, żartobliwych słów:

— Ty potworze!

Śmiała się przy tym beztrosko. Fakt ten przypomniał sobie najdokładniej. Zatarł też chwilowo wszystko inne. Czy igrała z nim tylko?

Myśl o tym była bolesna. Ocaliła go też może przed tym, aby się całkiem nie zatracił. Jeżeli ona z nim tylko igrała, a on brał to serio, nie był niczym innym, tylko głupcem. Dobrze zrobił, z siebie durnia. Minęło. Ale, powiedział sobie z zaciśniętymi wargami, postara się, aby to się więcej nie powtórzyło. Od tej chwili żadnych głupstw, żadnego myślenia o niej. Był młodym, pełnym wiary w siebie i wierzył w możliwość zapomnienia o wszystkim.

XIX.

Małe nieodzowne niesnaski na tle zazdrości między członkami stowarzyszenia farmerów rosły. Osadnicy, dla których los padł niekorzystnie i którzy wskutek tego dopiero później dostali traktor, zaczęli żałować transakcji. Musieli przypatrywać się, jak szczęśliwsi sąsiedzi karczują ziemię, podczas gdy ich własna leżała nietknięta. Burzyli się. Ulokowali swój dobry pieniądz, a teraz wydawało im się, że nic z tego nie mają. Coby było gdyby cała historia rozpadła się, zanim traktor był u nich? Martin zrozumiał, że najdalej na jaki miesiąc należy oczekiwać załamania się. Dlatego nie zużył pieniędzy stowarzyszenia na spłatę hipoteki, którą zaciągnął przy zakupie traktora, choć mógł to uczynić w myśl umowy. Zamiast tego, maszyna dalej ciążyła na jego mieniu, a majątek stworzyszenia pozostał nienaruszony. Wiedział, że go pewnego dnia będzie potrzebował.

Obliczył na jakiś miesiąc przypuszczalne trwanie stowarzyszenia i wedle tego ułożył sobie swoje plany. W trzy tygodnie później, gdy Shorty nocą udawał się na nowe miejsce pracy, traktor zapadł się z powodu swego kolosalnego ciężaru w miękką drogę nad podziemnym źródłem. Wielkie koła ugrzęzły aż po ognisko w mule. — Trzeba mi ludzi, aby położyć drogę dookoła źródła — powiedział spokojnie Martin na wieść o nieszczęściu. — Chodźcie, nie stójcie bezczynnie, gderanie nie zda się teraz na nic. Weźcie siekiery i zacznijcie pracować. — Sam pierwszy dał dobry przykład, a u jego boku stał olbrzym Jud. Big Jud znowu na krótki czas mógł zająć się należytą pracą i pod kierownictwem Martina bohatersko rąbał nieco wyżej, obok drogi położoną gęstwinę.

— Shorty — rozkazał Martin, — skocz no wozem i powiedz Inerowi Gundersonowi, aby natychmiast tu przyszedł. A potem jedź do mnie do domu. Simpson jest tam od wczoraj. Ma napalić i przywieźć tu to, co wczoraj nadeszło. A teraz szybko, śpieszy nam się bardzo!

Zanim jeszcze młody Guderson przyszedł, zaczęli inni pracować. Zaraziła ich energia, z jaką Martin wziął się do roboty. Siły jego zdawały się rość wraz z trudnościami, a nie wiedział, że tym razem położenie było cięższe, aniżeli wydawać się mogło przy powierzchownym obliczeniu. Oto był egzamin. Farmerzy bez kierownika i nie zmuszeni koniecznością, nie pójdą ręka w rękę. Wkrótce potem przyszły nowe trudności. Jeden z mężczyzn zaprzestał pracy i zażądał, aby budować drogę w innym miejscu.

— Będziesz rąbał teraz w miejscu przeze mnie wskazanym, albo możesz sobie iść — rzekł Martin. Był to młody farmer. Pan na własnych śmieciach, był zbyt samowolny, aby wspólnie z innymi pracować.

— Czy rozumiesz mnie? Jeden tylko może być kierownikiem, a ja nim zostałem wybrany.

— Kto cię wybrał?

Farmerzy zaprzestali pracy, zdumieni nagłą gwałtownością Martina, ale o jego przewadze —

Z ruchu PSL w Wielkopolsce

Konferencje powiatowe, zjazdy, zebrania w ogniwach terenowych Polskiego Stronnictwa Ludowego w woj. poznańskim świadczą o tym, że życie organizacyjne wraca do normalnego stanu. Razem z tym daje się obserwować żywy udział w pracach organizacji gospodarczych i społecznych.

Ciekawe wnioski można wyciągnąć, porównując poszczególne powiaty. Oto tam, gdzie ruch ludowy rozwija się, gdzie zakorzenił się mocno, inny jest styl życia, inne podejście do wszystkich zagadnień, większe wyrobienie obywatelskie — jest jakoś inaczej.

Taki prosty i niewiele znaczący fakt na pozór: powiaty, które w pierwszym szeregu stoją przy wpłacaniu podatku gruntowego — jak Gostyń, Śrem, Środa, Kościan, Krotoszyn, są jednocześnie powiatami, w których ruch ludowy jest żywotny i krzepki. Powiaty te mają najlepiej rozwiniętą spółdzielczość, co świadczy o organizacyjnym zmyśle. Tam wreszcie najlepiej rozwijają się Uniwersytety Ludowe, tam kwitnie życie młodzieżowe, przejawiające się w dziesiątkach imprez na deskach wiejskich teatrzyków, tam znajduje wdzięczny grunt Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci przy organizowaniu przedszkoli i dziecińców.

Masowe rozrastanie się Stronnictwa przy jego powstawaniu świadczyło o dojrzałej myśli wspólnego działania, o dojrzałej chęci wspólnych poczynań,

Niestety, wielki zapał i olbrzymie masy nagromadzonej energii zostały zmarnowane. Ślepy zaułek walki politycznej, zawód i rozgoryczenie zniechęciły wielu do pracy. Na szczęście, stan ten powoli przemija. Ruch ludowy w Wielkopolsce odżywa na nowo. Chociaż powoli, ale za to rzetelnie i od podstaw. Bo chłop poznański buduje wszystko rzetelnie. Tak jak swoje obejście. Buduje z planem na lat wiele.

Wielkie nadzieje można pokładać we wsi wielkopolskiej. Przeżyła ona wiele. Pamięta dobrze czasy pruskie, lata Bismarkowskiego „Kulturkampfu" — walki o mowę i wiarę, ma w swej historii zryw chłopów z czasu „Wiosny Ludów", ma dzieci wrzesińskie, co pacierza po szwabsku odmawiać nie chciały, ma Drzymałę, który mieszkał w cygańskiej budzie, gdy wróg zabronił postawić chaty na swej własnej roli.

Na wsi wielkopolskiej wiele rzeczy nowych powstaje. Powstają nowe domy, zakłada się spółdzielnie, buduje się linie elektryczne, młodzież uczęszcza na kursy dokształcające, tworzy się ośrodki zdrowia, domy sierot, dziedzińce, przedszkola. O tym jednak nikt poza najbliższą okolicą nie wie. Dużo jednostek pracowitych, oddanych wsi, poświęca cały czas i zdrowie pracy społecznej — twardej i niewdzięcznej. Dużo takich ludzi posiada wieś wielkoposka. Wiele takich jednostek znajduje się w Polskim Stronnictwie Ludowym.

Dlatego można śmiało patrzeć przed siebie, myśląc o krzepnących z dnia na na dzień szeregach stronnictwa.

Konferencja pow. we Wrześni

Niedawno odbyło się zebranie prezesów i sekretarzy Kół PSL powiatu wrzesińskiego. Prezes powiatowy ob. **Liske** po zagajeniu zdał krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności organizacyjnej Kół, których jest w powiecie 12. Delegat Zarządu Wojewódzkiego kol. **J. Jurek** wygłosł referat, zapoznając zebranych z działalnością ruchu ludowego na terenie powiatu wrzesińskiego przed 25-ciu laty. Stwierdził konieczność rzeczowego ustosunkowania się do obecnych poczynań rządu, piętnując wojenne zakusy państw, które zmierzają do wywołania nowej zawieruchy wojennej. W końcu zwróci uwagę na setną rocznicę „Wiosny Ludów", w której masy ludowe, a szczególnie ówcześni chłopi spod Wrześni zdali egzamin wielkiego bohaterstwa i patriotyzmu.

W dyskusji zabierali głos prezes **Liske, Dębicki, Tylmann, Konieczka** i inni, szeroko omawiając sprawy organizacyjne, gospodarcze oraz sprawę mającej się odbyć w dniu 2 maja br. wielkiej uroczystości w Miłosławiu z powodu walk chłopskich w roku 1848 pod Miłosławiem i Wrześnią

Powzięto w końcu chwalę wzięcia licznego udziału w uroczystościach w Miłosławiu.

Jak pracuje PSL w pow. gostyńskim

W dniu 7.3 br. odbył się w **Gostyniu** walny zjazd delegatów PSL. W zjeździe tym wzięło udział 67 delegatów PSL. Z ramienia Zarządu Wojewódz. przybyli: prezes wojew. kol. **Marcin Poprawa** oraz członek Prezydium Zarządu Wojew. **dr Mularek**. Z ramienia władz państwowych wziął udział starosta pow. gostyńskiego **ob. Żygmaniak**. — Ob. starosta, w swoim przemówieniu do chłopów ziemi gostyńskiej, podkreślił ich zasługi dla odbudowy gospodarczej powiatu, oraz zapewnił zrozumienie władz państwowych w ocenie ważności ich pracy w tworzeniu chleba.

Przedstawiciele Zarządu Wojew. w referatach swoich naświetlili rolę PSL w dzisiejszej rzeczywistości. Spośród innych problemów poruszona została ważność utrzymania i zagospodarowania ziem zachodnich oraz konieczność przyjaznej współpracy z narodami słowiańskimi, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim. Delegaci zabierali żywo głos w dyskusji, wysuwając nowe zagadnienia, oraz zwracali się do referentów z różnymi zapytaniami. Nadmienić należy, że całe obrady odbywały się w poważnej atmosferze, nacechowanej głębokim zrozumieniem ostatnich zmian w PSL oraz troską o dobro wsi i Polski.

Walny zjazd uchwalił następującą rezolucję:

Walny zjazd delegatów PSL pow. gostyńskiego podporządkowuje się władzom wojew. oraz naczelnym PSL.

Członkowie PSL uważają, że reformy społeczne, polityczne i gospodarcze są najwłaściwsze w służbie polskiej racji stanu. Warunkiem ich utrwalenia i pogłębienia jest współpraca chłopsko-robotnicza. Wobec odradzającego się nacjonalizmu niemieckiego przyjaźń Poski z narodami słowiańskimi, ze Związkiem Radzieckim na czele jest warunkiem istnienia naszej państwowości. **Członkowie PSL pow. gostyńskiego stają do współzawodnictwa w produkcji rolnej z innymi powiatami, a przede wszystkim z pow. kościańskim i krotoszyńskim, uważają bowiem, że współzawodnictwo w produkji rolnej przyczyni się do wzmocnienia zasobów gospodarczych Państwa.**

Członkowie PSL pow. gostyńskiego dążyć będą do połączenia ruchu ludowego w jedną reprezentację polityczną zgodnie z tradycjami wielkich chłopów i wielkich Polaków: śp W Witosa, Macieja Rataqa i St. Thugutta. **(a).**

W Rawiczu

W dniu 7-go marca rb. odbyła się konferencja członków PSL w powiecie Rawickim w Miejskiej Górce. Kol. dr **Jan Sajdak** i kol. **Cichy Jan** wygłosili referaty, naświetlając drogę, po jakiej powinny kroczyć masy chłopskie.

Poza zagadnieniami natury politycznej poruszano również sprawy organizacyjne. W ożywionej dyskusji wypowiadali się poszczególni zebrani, interpelując przedstawicieli Zarządu Wojewódzkiego w różnych sprawach.

Specjalnie omawiano zagadnienia, dotyczące młodzieży oraz konieczność szkolenia jej w Uniwersytetach udowych.

Woj. lubelskie

Również w woj. Lubelskim praca nad reorganizacją i odbudową Stronnictwa na nowej platformie ideologicznej i politycznej posuwa się naprzód. W ubiegłym tygodniu odbyły się konferencje powiatowe w *Łukowie, Białej Podlaskiej* i *Międzyrzecu* (pow. Radzyński). W zebraniach wzięli udział z ramienia władz PSL wiceprezes NKW *Wycech* oraz pos. pos. *Gesing, Jagusz* i przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego z Lublina kol. *Winniczuk*.

Konferencje w *Białej* i *Międzyrzecu* poświęcone były ustaleniu programu pracy na najbliższy okres, w szczególności kół gromadzkich i gminnych.

Na konferencji w *Łukowie* powołano nowy zarząd powiatowy PSL w składzie następującym:

Prezes *Franciszek Cękała*, wiceprezes *Wacław Grochowski*, wiceprezes *Stanisław Walo*, skarbnik *Wacław Kopeć*, sekretarz *Stanisław Maj*.

Członkowie Zarządu: *Stanisław Dzido, Władysław Kiciński, Józef Ostrzyżek, Andrzej Stolarczyk. Władysław Miarnik* i *Bronisław Kondracki*.

Z obrad woj. Komisji Porozumiewawczej

PSL i SL w Kielcach

W dniu 25 marca 1948 r. w lokalu Wojewódzkiego Zarządu Stronnictwa Ludowego w Kielcach odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Szóstki Porozumiewawczej PSL i SL.

Z ramienia Tymczaswego Wojewódzkiego Zarządu PSL wzięli udział: prezes ob. poseł *Jagiełło Stanisław*, wiceprezes ob. *Poniecki Czesław* i sekretarz *Maniak Stanisław*.

Z ramienia Wójewódzkiego Zarządu SL wzięli udział: prezes ob. poseł *Rękas Stanisław*, sekretarz ob. *Chaba Stanisław* i skarbnik ob. *Kumor Łukasz*.

Przedmiotem obrad była wymiana spostrzeżeń w terenie i sprawa zacieśnienia współpracy między PSL-em a SL-em.. W toku wzajemnej wymiany myśli stwierdzono całkowitą zgodność i poglądów na sprawy polityki międzynarodowej i wewnętrznej oraz na zagadnienia ruchu ludowego. Uzgodniono ażeby podobne konferencje porozumiewawcze odbywały się we wszystkich powiatach na terenie województwa.

Woj. łódzkie

Dnia 14 marca br. odbyła się konferencja pow. PSL w *Brzezinach*. Po referacie wiceprezesa NKW PSL *Jana Madejczyka* podjęto szereg uchwał i uzupełniono dotychczasowy zarząd powiatowy. W skład zarządu wchodzą obecnie: prezes *Stanisław Krzemiński*, zastępcy: *Jan Jałmóżna* i *Władysław Pieleś*, sekretarz *Józef Szymański*, skarbnik *Stanisław Pakuła*. Członkowie zarządu: *Zygmunt Karliński, Józef Pieleś, Józef Neider, Jan Walasik* i *Stanisław Kupka*.

---

zorientowali się wkrótce, że szło tu o z góry obmyślony plan.

— Czy to już pora na obiad? — zapytał ostro Martin. — Każda stracona minuta, oznacza stratę materialną dla stowarzyszenia.

— To prawda, powiedział ktoś. — Hej dalej ludzie!

A więc, — rzekł Martin, zwracając się do młodego farmera — jak chcesz iść, to w nogi!

Właśnie ukazali się Simpson i Shorty z nowym traktorem, nabytym przez Martina za pieniądze stowarzyszenia. Droga dokoła źródła była gotowa. Nowa maszyna toczyła się powoli na miejsce, w którym można było wyrzucić liny do ugrzęzłego traktoru. Trwało pół godziny, zanim wyciągnięto ją na stały grunt, a potem okazało się, że szkoda była nieznaczna. — W jeden, dwa dni mogła być naprawiona.

— Shorty — krzyknął Martin — bierz maszynę i jedź na następne miejsce. Simpson proszę niech pan zostanie przy mnie. Uruchomimy starą maszynę.

— Czy to ma znaczyć, Martin — protestował Jim Green — że na własną rękę, nie zapytawszy nas wprzódy zakupiłeś nową maszynę?

— Nie Jim, zamiast spłacić hipotekę, którą musiałem zaciągnąć na pierwszy traktor, złożyłem w banku wasze składki. Za te pieniądze nabyłem drugi. Stowarzyszenie ręczy tylko za jeden traktor, tak jak to wynika z naszej umowy, za ten drugi to ręczę ja sam.

— Jeśli mam być szczery — upierał się stary — muszę powiedzieć, że nie odpowiada mi ten rodzaj interesów. Aby ukryć swoją niechęć, wziął Martin odkrętkę i wlazł pod traktor, aby przymocować mutrę do nitownika, rozluźnionego właśnie przez Simpsona. Poprzez szprychy mógł widzieć brodatą szczękę Grecna, poruszającą się gwałtownie, podczas jedzenia kawałka chleba. I wiedział co nastąpi, gdy broda przestała się trząść.

— Słuchaj! — krzyknął Green gniewnie. — Przez cały czas byliśmy pewni, że kupiliśmy właśnie ten traktor. Wierzyliśmy, że jest on naszą własnością.

Martin wylazł i spojrzał nań przenikliwie.

— Czy uważasz, że jestem godnym zaufania, czy nie? — zapytał powoli.

— O tym nie mówiłem, Martin, i tak też tego nie myślałem.

— Czy sądzisz, że nadaję się do prowadzenia interesów stowarzyszenia?

— Nic nie mówię... ale... — Green zawahał się.

— Ale... co?

— Dlaczego... czemu u diabła, zrobiłeś to? Tobym chciał wiedzieć.

Martin zaśmiał się z ulgą.

— Zrobiłem to, ponieważ widziałem, że jeden traktor nie wystarcza. Robota idzie o połowę wolniej, aniżeli powinna. Jeśli o ciebie idzie, oznacza to, że twoja robota dwa razy tak szybko będzie zrobiona jak zwykle.

— I nie będzie mnie więcej kosztować?

— Ani centa.

— Ale ta maszyna jest twoją własnością — mruknął stary nieufnie.

— Tak, ale mimo to będzie pracowała dla stowarzyszenia.

Green pomyślał przez chwilę, ale potem szybko zapytał. — Dlaczego to robisz?

— To jest najlepszy interes na świecie — odpowiedział Martin. — Robię to, gdyż każdy akr, który na niżu karczujemy, podnosi wartość własności każdego z nas. Ja mam dwa tysiące pięćset akrów. Teraz to nie dużo warte. Ale kiedy cały niż będzie wykarczowany, będziemy wszyscy bogaci. Pierwej nie.

Podczas gdy Green w milczeniu zastanawiał się, wyciągnął Martin ze swej kieszeni papier.

— Mieliśmy przyjść do ciebie, od dziś za dwa tygodnie. Czy masz ołówek Simpson? Zaznaczył zmianę na liście. — No niech wszystko będzie gotowe dla nas od dziś za tydzień, dobrze, Jim?

Green wiedział, że jest pobity, ale cofał się niechętnie.

— Wszystko będzie gotowe, żebym cię tylko widział — mruknął sceptycznie.

Jeszcze jedną więź drzew wyrwano, potem zwinęli kable i podczas gdy traktor, buchając parą, odjechał, pośpieszył Martin szybko na drogę, aby uniknąć nieodzownego pytania Harmona.

— Kurta skaptowaliśmy — powiedział chytrze Simpson i obejrzał się. Teraz już jest i żona obok niego na dworze i rachują.

Martin odetchnął z ulgą. Wszystko poszło po jego myśli. Zostali u Szymona Lee na obiedzie i Martin opowiedział Hattie, że kupił traktor.

W jej szarych oczach zabłysło zainteresowanie.

— Sądziłam, że ostatniej soboty zrezygnowałeś ze wszystkiego — powiedziała.

— Nie odparł poważnie. — Doszedłem tylko do tego, że farmerzy ze mną nigdy nie pójdą, jeśli nimi gwałtownie nie wstrząsnę. Powinnaś była wiedzieć Nelsa i Kurta, gdy się przekonali na własne oczy, co może zdziałać traktor.

— Marty! To jest wspaniałe. Widzę już przed sobą nizinę z wielkimi farmami, dobrze zbudowanymi domami i drogami i będziemy mieli lepsze szkoły dla dzieci.

Urwała nieśmiało, jak gdyby w obawie, że już za dużo swoich uczuć zdradziła.

Ale on był ślepy i odpowiedział tylko. — Będziemy mieli.

Przez trzy dni z rzędu traktor był w drodze. Potem, pewnego cichego wieczoru wiosennego, gdy Martin i Big Jud ćmili fajki przed domem, odezwał się w ciemności głos.

— Czy to ty, Martin?

— Hallo, Kurt; — odpowiedział swobodnie Martin, ale serce w nim drżało. Spodziewał się, że Kurt Harmon będzie pierwszym, który go odszuka i powolny głos młodego człowieka brzmiał w jego uszach jak muzyka.

— Ładny wieczór; — zauważył Harmon.

Stanął obok obydwóch i wyciągnął fajkę.

— Tak, ładny wieczór — przyświadczył Big Jud.

Harmon nie odpowiedział. Wypuszczał kłęby dymu w powietrze. Nie wiedział jak zacząć.

— Traktor solidnie rozruszał drogę, Marty — zauważył w końcu.

Martin skinął głową.

— To jest to głupie w tej całej historii — ciągnął, ziewając, Harmon. — Maszyna jest taka ciężka.

— Jutro rano zaczynam tu z karczowaniem — odpowiedział niedbale Martin.

Nastąpiła długa przerwa.

— Ile chcesz karczować?

Martin roześmiał się cicho.

(Dalszy ciąg w następnym numerze)

CO SŁYCHAC W SWIECIE

Z TYGODNIA

»Rada Fikcyjnej Kontroli« przestała istnieć

W ub. tygodniu minął termin zwołania Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec, której siedzibą był Berlin. W ten sposób w niespełna trzy lata po zakończeniu działań wojennych przestał działać mechanizm kontrolny, powołany do życia na mocy uchwał poczdamskich.

Trudno byłoby sobie wyobrazić dalsze istnienie Sojuszniczej Rady Kontroli, jeśli z jednej strony — ZSRR — istniała chęć i dążenie, aby Sojusznicza Rada Kontroli była efektywnym organem dla zarządzania Niemcami jako całością gospodarczą i polityczną, zaś po stronie drugiej trzech państw zachodnich istniały jedynie tendencje wykorzystywania Rady Kontroli jako parawanu, za którym pragnęło się ukryć jednostronne działanie władz okupacyjnych w zachodnich strefach okupacji Niemiec.

Już od chwili utworzenia Bizonii (czerwiec 1946), Sojusznicza Rada Kontroli Niemiec praktycznie przestała być organem zarządzającym. Przemówienia anglosaskich przedstawicieli w Radzie Kontroli najpierw nadały jej charakter organu dyskusyjnego, a później (po zerwaniu londyńskiej konferencji Wielkiej Czwórki), przemówienia „odznaczały się" już taką argumentacją i takim tonem, jak gdyby nie były wygłaszane w Sojuszniczej Radzie Kontroli, ale w klubie, dla którego szyld „Międzynarodowa Gadalnia" był najodpowiedniejszym. Z czasem doszło do tego, że amerykańskie, brytyjskie i francuskie władze okupacyjne w Niemczech całkowicie wyjęły Bizonię i francuską strefę okupacyjną spod kontroli ZSRR, chcąc jednakże wykorzystywać w dalszym ciągu „Radę Fikcyjnej Kontroli" do swych celów propagandowych.

Ponieważ Związek Radziecki stał niezłomnie na straży uchwał poczdamskich, a polityka pozostałych trzech mocarstw wobec Niemiec była ostatnio jednym wielkim pasmem lekceważenia lub gwałcenia postanowień umowy poczdamskiej z 1945 — na posiedzeniu w dniu 20 marca doszło do demonstracyjnej wymiany poglądów między obu stronami. Gwałtowne dyskusje nie dały wyników. Delegacje czterech mocarstw rozeszły się. Było to ostatnie posiedzenie Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec.

Potem przyszły zaostrzone zarządzenia porządkowo-komunikacyjne wojskowych władz w radzieckim sektorze Berlina. Żerujące za sensacją dzienniki zachodnio-europejskie, zaopatrywały depesze z Berlina alarmującymi tytułami. Oficjalny komunikat brytyjski o sytuacji w Berlinie z 3.IV był zimnym tuszem na głowy w gorącej wodzie kąpanych korespondentów zagranicznych w Berlinie.

„Obecna sytuacja w Berlinie — mówi dosłownie komunikat — przedstawia kilka niewygodnych problemów, nie jest jednak niemożliwa do rozwiązania".

Z komunikatu wynika, że życie w Berlinie płynie normalnym torem za wyjątkiem chwilowego zatrzymania przez władze radzieckie wojskowych pociągów aprowizacyjnych. Inne pociągi kursują normalnie, a ruch drogowy odbywa się regularnie w obydwóch kierunkach. Komendantura sojusznicza funkcjonuje jak zwykle i sensacyjne depesze, opisujące ostatnie wydarzenia w Berlinie są bezpodstawne.

Ostatecznie w sobotę odbyło się posiedzenie szefów sztabów 4-ch gubernatorów wojskowych Berlina (komendantura), na którym przedstawiciel radziecki oświadczył, że władze radzieckie postanowiły wycofać swych delegatów z 7-miu komitetów zarządu alianckiego w Berlinie z uwagi na szczupłość personelu, proponując równocześnie likwidację tych 7-miu komitetów.

Przedstawiciel Wielkiej Brytanii w imieniu delegacji brytyjskiej wyraził gotowość przystosowania się do wszelkich nowych zarządzeń, któreby przyczyniły się do ułatwienia prac komendantury.

W ten sposób utrzymanie sojuszniczej komendantury w Berlinie może jeszcze wpłynąć na zmianę stanowisk 4 mocarstw w sprawie kontroli Niemiec.

IX KONFERENCJA PANAMERYKANSKA w B. GOCE

W dniu 30 marca rozpoczęła się IX konferencja panamerykańska w stolicy Kolumbii, Bogocie. Termin jej zwołania był początkowo przewidziany na styczeń, ale sytuacja gospodarcza, w jakiej się znajdują obecnie niektóre republiki amerykańskie, spowodowała dwumiesięczną zwłokę, którą ministerstwo spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych musiało wykorzystać na opracowanie nowych planów i nowych propozycji. Z uwagi na stale wzrastającą krytykę imperialistycznej polityki Stanów Zjednoczonych doradcy Marshalla mieli nie lada orzech do zgryzienia, aby w przeciągu dwóch miesięcy odpowiednio zamaskować istotne cele polityki Stanów Zjednoczonych wobec Ameryki Południowej i przynajmniej formalnie sharmonizować je z celami i założeniami ruchu panamerykańskiego.

Panamerykanizm jest na szeroką skalę zakrojonym ruchem demokratycznej solidarności kontynentu amerykańskiego republik z zachowaniem jednakże prawnej równości i pełnej suwerenności państwowej członków unii. Celem unii jest utrzymanie pokoju na kontynencie amerykańskim oraz rozwój dobrych stosunków między republikanami.

Temu teoretycznemu idealizmowi, którymi przesiąknięte były prawie wszystkie (z małymi wyjątkami) mowy, wygłaszane na konferencjach panamerykańskich — całkowity kłam zadaje codzienna praktyka. Bowiem polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych w odniesieniu do siostrzanych republik — to jedno wielkie pasmo interwencji.

Zaczęło się w 1898 r. z Kubą. Do aneksji jednak nie doszło. Roosevelt wykroił z Kolumbii strefę kanałową i stworzył republikę panamską. (Gdy Stany Zjednoczone dorobiły się na pierwszej wojnie światowej, dopiero w r. 1922 Kolumbia otrzymała odszkodowanie). Największe triumfy święciła polityka dolarowej dyplomacji za prezydenta Coolidge'a. Krok w krok za gospodarczym szło polityczne uzależnienie. Współpraca wielkich koncernów i banków kapitalistycznych z Departamentem Stanu prowadziła do licznych wojskowych interwencji. Do czego zdolna jest dolarowa dyplomacja, widać to najlepiej na przykładzie Nikaragui, zwanej popularnie republiką „Braci Brown" (Brown Brothera — wielki koncern w USA). Nikaragua pobrała tyle pożyczek od USA, że ostatecznie ugrzęzła w ich sieci 1920 r.).

Interwencjonizm U. S. A. został ostro zaatakowany na konferencji panamerykańskiej w Havannie w 1928 r (stolica Kuby). Omal, że nie doszło do zerwania konferencji. Na czele opozycji stanęły Argentyna i Meksyk. Padło wówczas żądanie, aby przenieść z Waszyngtonu PAU (Pan-American-Union). Dzięki umiejętnej polityce ówczesnego ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Hughes'a, udało się załagodzić opozycjonistów. Rooseveltowska „polityka dobrego sąsiedztwa" przyniosła chwilowe odprężenie.

Ostatnia konferencja panamerykańska w Limie 1938 r.) miała już specjalny charakter. Prezydent Roosevelt w słynnej mowie odsłonił kulisy niebezpieczeństwa, jakie zagrażało wówczas światu ze strony europejskiej dyktatury faszystowskiej. Piętrzące się trudności w kształtowaniu się stosunków między amerykańskimi republikami zepchnięte zostały na peryferie.

Po zakończeniu działań wojennych w r. 1945, problem Ameryki Południowej i Środkowej znowu ujawnił się na arenie międzynarodowych wydarzeń w całej swej skomplikowanej formie. Naprężenie stosunków gospodarczych w wielu republikach amerykańskich osiągnęło w styczniu b. r. punkt kulminacyjny. Nikt z orientujących się w tamtejszych stosunkach nie kwestionuje, że sytuacja może ulec poprawie jedynie pod następującymi warunkami:

1. Jeśli wzrośnie produkcja,
2. Jeśli zahamuje się inflację,
3. Jeśli odzyskane zostaną europejskie rynki zakupów.

Pierwsze dwa warunki uzależnione są od trzeciego: Ameryka Południowa odczuwa brak pewnych surowców i artykułów przemysłowych. Dzisiaj może je nabyć jedynie w Stanach Zjednoczonych. A tymczasem dolarów nie ma.

Przed wojną łączny bilans handlowy republik amerykańskich ze Stanami Zjednoczonymi wykazywał nadwyżki. Przewidywany deficyt w tym roku przekroczy sumę dwóch miliardów dolarów. W ten sposób wysycha pula dolarowa republik amerykańskich. I tak np. Meksyk w ub. roku zużył połowę swoich zapasów złota i dolarów. Nie lepsza pod tym względem sytuacja istnieje w Argentynie, Brazylii i Chile.

Jeśli niektórym państwom Ameryki Południowej bardzo zależy na tym, aby Europa się odbudowała i wróciła przynajmniej do stanu przedwojennej wypłacalności, widzimy w tym chęć rozluźnienia i tak już uciążliwej dla nich zależności gospodarczej od Stanów Zjednoczonych. Te państwa nie mają rozwiniętego przemysłu. Na ich import składają się głównie maszyny i auta. Poprzez rozwój rodzimego przemysłu starają się zmienić bardzo niebezpieczną strukturę gospodarczą. Przecież do niedawna 89 proc. ogólnego eksportu z Salwadoru stanowiła kawa 72 proc. ogólnego eksportu Kuby obejmował cukier, 65 proc. ogólnego eksportu Hondurasu — banany. W takiej sytuacji złe żniwa, czy nacisk amerykańskich trustów przynosiły w tych krajach kryzysy gospodarcze, których konsekwencje polityczne trudno było pogodzić z suwerennością. Za przykładem Brazylii, która 80-procentowy udział kawy w jej eksporcie obniżyła do 35 proc., chcą pójść inne kraje.

Te trudności życia gospodarczego znane są doskonale amerykańskim kapitalistom z Wall Street. Ale w myśl ścisłych dyrektyw Departamentu Stanu, starają się oni skierować niezadowolenie siostrzanych republik w innym kierunku. Tak jak dawniej reżyserowali prawie wszystkie wojny w Ameryce Południowej, by ciągnąć zyski z dostaw materiałów wojennych, a po zakończeniu wojny z dostaw materiałów na odbudowę — tak dzisiaj starają się yankesowscy imperialiści odwrócić uwagę republik amerykańskich wewnętrznych trudności gospodarczych i skierować ją w kierunku innym. Świadczy o tym powołanie na konferencji w Bogocie komisji, która ma się zająć zagadnieniem kolonii państw europejskich na półkuli zachodniej. —

Pierwsza rezolucja stwierdza, że kolonie państw europejskich na półkuli zachodniej „stanowią groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa republik amerykańskich", że „jedność kontynentu amerykańskiego jest podstawowym warunkiem zagwarantowania półkuli zachodniej bezpieczeństwa i korzyści, płynących z pokoju i wolności". Druga rezolucja domaga się jak najszybciej realizacji postanowień pierwszej rezolucji.

W ten sposób zagadnienie Antarktydy (wyspy Falklandzkie) i Brytyjskiego Hondurasu znalazły się na porządku dziennym obrad konferencji panamerykańskiej w Bogocie.

Wyspy Falkandzkie położone są w pobliżu południowego krańca kontynentu amerykańskiego. Angielscy żeglarze odkryli je już w 1592 roku. Jednak przez długi czas nie były one przez nikogo zamieszkałe. Surowa i smutna przyroda nie przyciągała tu osiedleńców. Wyspy należały i do Anglików i do Hiszpanów, stanowiąc punkty oparcia dla żeglugi na szlakach dookoła południowej Ameryki. — W 1829 roku krótki czas na Falklandach gospodarowali Argentyńczycy, a w 1853 roku cały ten Archipelag wraz z około 200 małymi wysepkami był okupowany przez W. Brytanię. Obecnie na wyspach mieszka około 3 tysiące ludzi, z tego prawie połowa w jednym mieście i administracyjnym centrum Port Stanley.

W ostatnich czasach wzrosło zainteresowanie Antarktydą. Na rejon ten kieruje się obecnie uwaga imperialistycznych państw. Tłumaczy się to tym, że znajdują się tu złoża węgla, ropy naftowej, licznych metali i uranu.

Do sporu między Argentyną, Chile i Wielką Brytanią o Wyspy Falklandzkie, doszedł spór Guatemali z Wielką Brytanią o Honduras.

Mniej więcej przed 90 laty Guatemala i Anglia podpisały układ o budowie drogi ze stolicy Guatemali przez Brytyjski Honduras do morza. Szosa nie była zbudowana. Możliwe, że Guatemali brakło pieniędzy, możliwe, że dla 3-milionowej ludności Guatemali wystarczały inne porty. Jednym słowem roboty drogowe nie były przeprowadzone.

Za to teraz pojawiła się propozycja... przyłączenia tej angielskiej kolonii do Guatemali.

Meksyk poparł wystąpienia Guatemali i zażądał dla siebie części brytyjskiego Hondurasu. Poza tym poparły Guatemalę inne państwa Ameryki Łacińskiej.

Widzimy więc, że w realizacji idei panamerykańskich nic się nie zmieniło w Waszyngtonie. Podniesiony hałas wokół Wysp Falklandzkich i Hondurasu przed otworzeniem konferencji w Bogocie — z jednej strony odwraca uwagę od przedrzysowej sytuacji w państwach Ameryki Południowej i Środkowej, z drugiej zaś strony służy do zamaskowania ekspansjonistycznych celów Waszyngtonu na półkuli zachodniej. (zk)

KRONIKA MIĘDZYNARODOWA

OD IZOLACJONIZMU - DO IMPERIALIZMU

Gdy przeszło dziesięć lat temu hitlerowskie Niemcy wespół ze swymi partnerami (z t. zw. „Osią Berlin—Rzym—Tokio") przygotowywały się do podboju świata — Stany Zjednoczone uprawiały politykę nie mieszania się do spraw europejskich i milcząco przyglądały się zbrojeniom Niemiec, obojętnie przyglądały się Monachium. Gdy we wrześniu 1939 roku Niemcy rozniecily pożogę wojenną, prezydent Roosevelt i rząd St. Zjed. musieli dołożyć wiele wysiłków, aby przełamać opór swego społeczeństwa i politykę izolacjonizmu, by wreszcie przystąpić do wojny przeciw hitlero - faszyzmowi.

Dziś sytuacja zmieniła się całkowicie. St. Zjed. uprawiają politykę imperializmu. Z olbrzymim wysiłkiem zmierzają do podporządkowania sobie Europy, krajów Bliskiego, Środkowego i Dalekiego Wschodu oraz Południowej i Środkowej Ameryki. Jest to niebezpieczna gra. Wszelki imperializm sie sprzyja rozwojowi stosunków pokojowych, a imperializm St. Zjed. jest bezspornie najbardziej brutalnym i bezwzględnym.

Jeżeli chodzi o podporządkowanie Europy, to polityka St. Zjed. zmierza do utworzenia pod swym kierownictwem bloku państw marschalowskich, dzieląc go na trzy grupy: a) grupę centralną, bejmującą W. Brytanię, Francję, Niemcy Zachodnie, Austrię, państwa Beneluxu, Szwajcarię, b) grupę południową, obejmującą Włochy, Grecję, Turcję, Hiszpanię, c) grupę północną, obejmującą Norwegię, Szwecję, Danię, Islandię.

Część tych państw bezkrytycznie poddała się St. Zjednoczonym. Inne stawiają jeszcze opory, lecz całkowite zrealizowanie tych zamiarów zależyć będzie od tego, czy politykom amerykańskiego imperializmu uda się przełamać stanowisko mas pracujących wspomnianych krajów, które to masy zdecydowanie przeciwstawiają się planom kapitalistów amerykańskich i pragną zachować niezawisłość swych krajów.

KONTROLA USA NAD POŁUDNIOWĄ AMERYKĄ

W dniu 30 marca br. zebrali się przedstawiciele wszystkich państw amerykańskich na tak zw. panamerykańskiej konferencji w Bogocie. Jest to dziewiąta z rzędu konferencja panamerykańska, a druga po Petropolis (sierpień 1947 r.) po zakończeniu wojny. Obie te powojenne konferencje posiadają swoisty charakter. Przyświeca im nie troska o sprawy obu Ameryk, lecz wzmocnienie — wbrew nawet ONZ — imperialistycznych dążności St. Zjednoczonych.

Na konferencji tej poruszano sprawy dość czułe dla W. Brytanii i państw europejskich, chodzi bowiem o to, aby zostały zniesione kolonie europejskie w Ameryce Środkowej i Południowej, a posiadłości kolonialne włączone do istniejących państw amerykańskich.

Drugą zasadniczą kwestią jest podporządkowanie systemowi i kontroli gospodarczej St. Zjednoczonych — gospodarki państw Ameryki Południowej.

AMERYKAŃSKIE DOLARY DLA FRANKISTOWSKIEJ HISZPANII

Podczas gdy w Bogocie odbywają się panamerykańskie obrady, w Waszyngtonie obraduje Kongres USA, a prezydent Truman odbywa liczne konferencje.

Jedną z ważniejszych spraw jest kwestia włączenia frankistowskiej Hiszpanii do planu Marschalla. Izba Reprezentantów 119 głosami przeciw 52 przyjęła zalecenia komisji spraw zagranicznych włączenia Hiszpanii do planu Marshalla.

Olbrzymia fala protestów i oburzenia, z jakim naród amerykański i kraje tzw. „marshallowskie" przyjęły wiadomość o włączeniu Hiszpanii do planu Marshalla, spowoddowały, że prez. Truman sprzeciwił się uchwale Izby Reprezentantów. Uchwała ta została również odrzucona przez Senat USA.

Tym niemniej USA nie rezygnuje z udzielenia pomocy gen. Franco; — zamierzają udzielić jej jednak poza planem Marshalla.

TRIEST „KIEŁBASA WYBORCZA"

Z największym zainteresowaniem śledzą politycy amerykańscy przebieg kampanii wyborczej we Włoszech. Włochy bowiem w planach imperialistów USA stanowią kluczową pozycję, zwłaszcza, że ostatnio oziębiły się stosunki między St. Zjednoczonymi a Turcją, do której stolicy przybył po dziewięciu miesiącach nieobecności nowy ambasador ZSRR.

Celem zapewnienia sobie zwycięstwa we Włoszech i ugruntowania tam swych wpływów rząd St. Zjednoczonych czyni olbrzymie wysiłki. Mówi się dużo o włączeniu Triestu do Włoch. Nie chodzi tu jednak specjalnie o Włochy. Chodzi o to, że według kół wojskowych St. Zjednoczonych Triest jest ważną pozycją i bazą strategiczną i potrzebny jest dla floty USA. Mówi się również i o tym, aby celem zapewnienia spokoju przy wyborach, wylądowała we Włoszech piechota morska St. Zjednoczonych. Tak więc z jednej strony rzucając dolary, jako przynętę, z drugiej strony groźbą i siłą St. Zjedn. pragną zapewnić zwycięstwo powolnemu im rządowi de Gasperiego, nie licząc się z tym zupełnie, że taka polityka prowadzi do niepokojów w Europie.

WSTRZYMANIE KOMUNIKACJI MIĘDZY BERLINEM A STREFĄ ANGLOSASKĄ

W związku z systematycznym grabieniem przez Anglosasów mienia w Berlinie oraz w związku z napływem szpiegów do radzieckiej strefy okupacyjnej ze stref anglosaskich Zw. Radz. postanowił kontrolować wszystkie pociągi, przychodzące i odchodzące na Zachód. Anglosaskie pociągi odmówiły poddania się tym zarządzeniom, wobec czego nie zostały wpuszczone do strefy radzieckiej tak, że obecnie anglo saskie pociągi pomiędzy Berlinem a strefami zachodnimi nie kursują.

SPRAWA CZESKA NA RADZIE BEZPIECZEŃSTWA

Jawną prowokacją i mieszaniem się w wewnętrzne sprawy innego państwa jest wniesiona przez Chile na forum obrad Rady Bezpieczeństwa Sprawa Czechosło wacji. Mimo protestu ZSRR sprawa ta znalazła się na porządku obrad. W czasie dyskusji nad tą sprawą delegat radziecki Gromyko stwierdził, że omawianie tej sprawy nic nie ma wspólnego z bezpieczeństwem i pokojem. Przy tej okazji Gromyko przypomniał jak to „anglosascy przyjaciele Czechosłowacji" pomagali jej w okresie wzrostu sił hitleryzmu i w okresie Monachium, oraz stwierdził, że wniosek Chile jest podsunięty przez podżegaczy wojennych, zwłaszcza jeżeli się go zestawi z systematycznym gwałceniem umów przez Anglosasów.

JUGOSŁAWIA DĄŻY DO POROZUMIENIA Z WŁOCHAMI

Podczas gdy Anglosasi stale omijają zawarte umowy, Zw. Radz. służąc pokojowi wykazuje maksimum dobrej woli, idąc na pewne kompromisy, jak to wyraźnie miało miejsce przy sprawie Austrii. Również i inne państwa demokracji ludowej wykazują swą dobrą wolę. I tak Jugosławia dąży do bezpośredniego załatwienia z Włochami sprawy Triestu, a Zw. Radz. również do nawiązania petraktacji handlowych i porozumienia w sprawie odszkodowań z Włochami. Jest to więc polityka pokoju dająca mocną odpowiedź anglosaskim prowokatorom i podżegaczom wojennym.

Włochy przed wyborami

18 kwietnia br. odbędą się we Włoszech wybory do parlamentu. Rząd de Gasperiego i jego zwolennicy czynią wszystko, aby w nadchodzących wyborach odnieść zwycięstwo. De Gasperi w swych przemówieniach stwierdza, że jedynie wtedy, gdy jego partia i jego zwolennicy utrzymają się przy władzy, St. Zjednoczone gotowe są oddać Włochom Triest i udzielać pomocy. Argumentacja ta nie przemawia jednak do licznych rzesz pracowniczych, zjednoczonych w froncie demokratycznym, do którego obok komunistów i socjalistów wchodzą i katolicy zbuntowani przeciw polityce de Gasperiego. Robotnicy włoscy pamiętają dobrze obiecanki de Gasperiego o przeprowadzeniu reformy rolnej i uspołecznienia przemysłu, które mu służą jako frazesy wyborcze w poprzednich wyborach. Robotnicy włoscy nie dają dzisiaj posłuchu nowym obiecankom rządowym. Zdają sobie również dokładnie sprawę i z tego, że zwycięstwo de Gasperiego uzależniałoby Włochy całkowicie od kapitału i polityki imperialistycznej St. Zjedn., co pociągnęłoby fatalne skutki gospodarcze dla Włoch. Zostałby zrujnowany przemysł włoski, który miał olbrzymie rynki zbytu w krajach Europy Wschodniej i południowej.

Tak, czy inaczej, wybory we Włoszech zapowiadają się bardzo ciekawie. Z jednej strony do wyborów idzie włoska prawica, popierana siłą i dolarami amerykańskimi, z drugiej zwarty front robotniczy, który widzi ocalenie i dobrobyt Włoch nie w krępującej państwo pomocy zewnętrznej, ale w reformie rolnej, znacjonalizowaniu wielkiego przemysłu, w szukaniu naturalnych rynków zbytu dla przemysłu włoskiego, w podniesieniu własnymi siłami gospodarki narodowej. Jest to droga wiodąca do podniesienia gospodarczego Włoch, a conajważniejsze do ocalenia ich suwerenności i niezależności, oraz do uwolnienia Włoch od zachłannego obcego kapitału i od awanturniczej polityki St. Zjedn., uprawianej przez amerykańskich, kapitalistycznych podżegaczy wojennych.

Świat w ciągu tygodnia

WYBORY W RUMUNII. W drugich po wojnie wyborach w Rumunii odniósł wspaniałe zwycięstwo Front Demokracji Ludowej. Na ogólną liczbę mandatów, wynoszącą 414 miejsc w Parlamencie, uzyskał on 405 mandatów, a na ogólną liczbę 7.663.375 głosujących otrzymał 6.985.533 głosy. Partie opozycyjne uzyskały 9 mandatów, w tym 7 mandatów partia narodowo - liberalna, a 2 mandaty partia chłopska.

×

BELGIJKI UZYSKAŁY PRAWO GŁOSU. Senat belgijski zatwierdził projekt ustawy, uchwalonej już przez Izbę Niższą, która przyznaje kobietom prawo głosowania w wyborach ustawodawczych. Kobiety belgijskie bowiem pozbawione były dotychczas tego prawa i mogły uczestniczyć jedynie w wyborach samorządowych.

×

AUTONOMIA KULTURALNA DLA SERBÓW ŁUŻYCKICH. Parlament Saksonii (radziecka strefa okupacyjna) uchwalił niedawno ustawę o ochronie praw Serbów Łużyckich. Po raz pierwszy w dziejach utworzone zostaną szkoły w których dzieci łużyckie pobierać będą naukę w ojczystym słowiańskim języku. Język łużycki będzie na równi z niemieckim językiem urzędowym we wszystkich gminach, zamieszkanych przez Serbów Łużyckich.

×

CO SIĘ DZIEJE W PALESTYNIE. Pod naciskiem St. Zjednoczonych, którym zależy na dobrych stosunkach z krajami arabskimi ze względu na naftę, podział Palestyny jest odkładany, a w samej Palestynie dochodzi do co raz ostrzejszych walk. Można powiedzieć, że toczy się tam otwarta wojna. Kapitalistów amerykańskich nic nie obchodzą postanowienia ONZ, gdy w grę wchodzi ich interes osobisty.

×

DEMOBILIZACJA ARMII RADZIECKIEJ. W ZSRR dobiega końca demobilizacja starszych roczników armii radzieckiej. Do Moskwy przybywają codziennie zdemobilizowani żołnierze. W komisariatach wojskowych, gdzie zdemobilizowani otrzymują karty demobilizacyjne, oczekują na nich delegaci poszczególnych ministerstw, instytucji i przedsiębiorstw, którzy proponują im posady, odpowiadające ich kwalifikacjom.

Dla zdemobilizowanych zorganizowano specjalne kursy, na których mogą oni doszkalać się w obranym zawodzie. Instytucje państwowe, organizacje partyjne i związki zawodowe udzielają zdemobilizowanym jak najdalej idącej pomocy.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

HISZPANIA W PLANIE MARSHALLA

Decyzja Izby Reprezentantów USA, dotycząca objęcia Hiszpanii planem Marshalla, spotkała się z ostrą krytyką i potępieniem prasy zagranicznej. Jedynie prasa frankistowska wyraża radość z tego powodu.

Decyzję Izby Reprezentantów atakuje natomiast prasa wszystkich innych krajów, i to właśnie z prasą amerykańską na czele.

„NEW YORK HERALD TRIBUNE" uważa, że decyzja ta jest niepotrzebna i powoduje jedynie zamieszanie. „NEW YORK TIMES" uważa ją za „głupi błąd, mogący przysłużyć się jedynie interesom propagady komunistycznej".

Holenderskie dzienniki liberalne „NIEUVE ROTTERDAMSE COURANT" i „ALGEMEEN HANDELSBLAD" nazywają decyzję Izby Reprezentantów „przykrą niespodzianką". Chodzi bowiem o udzielenie pomocy moralnemu sojusznikowi Hitlera i Mussoliniego. Izba wyraźnie zapomniała — pisze „Nieuve Rotterdamse Courant" — że swą decyzją dopomaga reżimowi Franco i pośrednio ruchowi reakcyjnemu w Grecji, we Włoszech i we Francji.

Prasa angielska atakuje decyzję objęcia Hiszpanii planem Marshalla. Półoficjalny „DAILY HERALD" pisze „Stany Zjednoczone mogą przyznać, lub nie, pomoc Hiszpanii. Ale Hiszpania kierowana przez Franco nie może stać się częścią organizacji współpracy zachodnio-europejskiej. To jasne".

„TIMES" opłakuje decyzję Izby. „Według powszechnej opinii Waszyngtonu nic nie mogło by w tym momencie bardziej zaszkodzić polityce USA, niż głosowanie za włączeniem Hiszpanii do planu Marshalla. „Popełniono szaleństwo" — pisze „TIMES".

Konserwatywny „DAILY EXPRESS", który jest od dawna przeciwnikiem planu Marshalla podkreśla przy okazji kłopoty i przykrości, jakie czekają W. Brytanię na drodze do współpracy europejskiej.

Włoski dziennik „UNITA" w artykule wstępnym stwierdza, że pomoc finansowa, którą Franco otrzyma w ramach planu Marshalla, przyda mu się niewątpliwie do walki przeciwko elementom demokratycznym. Jeśli decyzja ta zostanie urzeczywistniona, to „na konferencji 16 państw, która stanie się konferencją 17 państw, obok Franco zasiądzie republikanin Sforza i republikanin Pacciardi, który walczył w Hiszpanii przeciw Franco, oraz socjaliści Saragat i Lombardo".

Ostro przeciwstawia się również objęciu Hiszpanii gen. Franco planem Marshalla prasa norweska i duńska. Oficjalny „ARBEIDBLAD" (Oslo) głosi, że jeśli Hiszpania będzie traktowana na równi z innymi państwami, będzie to naruszeniem podstaw ideowych współpracy zachodnio-europejskiej.

Socjalistyczny „Le Peuple" (Bruksela) uważa, że „Kongres Amerykański może obdarowywać dolarami każdego, ale nie może zmusić 16-tu państw do współpracy z rządem, napiętnowanym przez ONZ".

WIELKANOCNE PRZEMÓWIENIE

Wielkanocne przemówienie papieża spotkało się z ostrą krytyką postępowych dzienników paryskich.

„FRANC TIREUR" pisze w związku z tym: „W chwili, gdy narody całego świata odrzucają możliwość wojny, głowa kościoła katolickiego ogłasza swoim owieczkom, że wierzy w tę wojnę. Papież daje nam nową wersję ewangelii, poprawionej według Piusa XII: „Kto nie jest za Chrystusem, ten jest przeciw Niemu". Dzisiejszy władca Watykanu interpretuje to w ten sposób, że „kto nie jest za de Gasperim, ten jest przeciwko Chrystusowi".

„HUMANITE" przypominając milczenie Papieża w latach okupacji niemieckiej pisze: „Głos ten, który nie odzywał się wśród ciemnej nocy, gdy panowała przemoc, potępia teraz siły postępu i demokracji. Stanowisko Papieża sprawia przykrość wierzącym katolikom, którzy pozostając wierzącymi wypowiadają się wyraźnie za ideałami republikańskimi i demokratycznymi. „Każdy musi przyznać, że powody, które skłoniły papieża do niedzielnego wystąpienia, nie miały nic wspólnego ze sprawami wiary".

OŚWIATA i KULTURA WSI

MARCELI LASKOWSKI

Udział inteligencji w podniesieniu kultury wsi

Modne swego czasu, przedwojenne i sensacyjne hasło „Frontem do wsi", które miało realnie wyrażać się w pracy czynników państwowych i społecznych nad podniesieniem wsi pod względem gospodarczym i kulturalno-oświatowym, nie spełniło pokładanych w nim nadziei, ponieważ między tymi, którzy je głosili a wsią była wielka przepaść ideologiczna i uczuciowa. Hasło to nie znajdowało oddźwięku w masach chłopskich i dlatego wpadało w próżnię.

Inaczej jest obecnie w czasach budowania Polski Ludowej. Podłoże ideologiczne jest wspólne dla rządzących i rządzonych, jest ono motorem działania jednych i drugich. W tych warunkach zbędne są sztuczne hasła, raczej każdy powinien postawić sobie pytanie, gdzie jest jego miejsce w dokonywującym się procesie dziejowym i w jaki sposób może przyczynić się do szybszego przebiegu tego procesu? Tego rodzaju pytanie stawia sobie również inteligencja polska, w szczególności inteligencja chłopska lub pochodzenia chłopskiego, której interes i dobro wsi jest drogie i bliskie ze względu na środowisko pochodzeniowe i czynnik uczuciowy, wiążący się z tym środowiskiem.

Zagadnienie oświaty i kultury wsi przewija się na łamach prasy, na zjazdach, zebraniach i dyskusjach, jest ono jedną z poważnych trosk rządu, partyj politycznych i chłopskich organizacyj społecznych. Nie wystarczą do rozwiązania jego chciałby bardzo duże środki materialne, dobre chęci, opracowane w szczegółach plany działania. To wszystko jest potrzebne, ale najważniejszą rolę ma tu do spełnienia człowiek inteligentny i kulturalny, rozumiejący i odczuwający środowisko wiejskie. Jest nim inteligent chłopski lub inteligent pochodzenia chłopskiego. Można przyjąć zamiennik poziomu kulturalnego wsi ilość inteligencji chłopskiej, która tkwi w swoim środowisku wiejskim, przy pracy na roli, ze wsią jest ściśle związana materialnie i uczuciowo, a przez czynny udział w życiu wsi wpływa na podniesienie jej poziomu społeczno-oświatowego i kulturalnego. Ideał, osiągnięty już przez niektóre kraje zachodnio-europejskie, jest naszym ideałem.

Inaczej te sprawy układają się dotychczas w naszych warunkach. Na wsi jest bardzo mało inteligencji w ogóle, a jeszcze mniej inteligencji chłopskiej lub pochodzenia chłopskiego, gdyż często jedyni jej przedstawiciele, nauczyciel czy też pracownik umysłowy, nie pochodzą ze wsi i nie mogą jej zrozumieć, chciaż żyją wśród chłopów, jak również często nie są rozumiani przez mieszkańców tej wsi. Warunki ekonomiczne wsi z jednej strony, a chłonność naszych miast z drugiej, powodują to, że bardziej energiczny i świadomy element przechodzi do miast i znajduje tam pracę. Wyraźniej to jeszcze widzimy wśród ludzi, którzy osiągnęli wykształcenie. Przenoszą się oni do miast, zajmując poważne stanowiska w urzędach i instytucjach państwowych, społecznych, gospodarczych i oświatowo-kulturalnych. Wieś pustoszeje i ubożeje w sensie wartości, które posiadał przesunięty do miast element ludzki. Zjawisko to, dodatnie dla jednostki, staje się ujemnym dla wsi jako środowiska socjalnego Niepokojącym jest fakt, że ten element ludzki, zwłaszcza inteligencja chłopska, szybko zatraca się w nowym środowisku socjalnym, jakim jest miasto. Niech to nikogo nie dotknie, ale na podstawie obserwacji życia możnaby inteligencję, pochodzącą ze wsi, podzielić na pewne grupy, mianowicie: 1) grupa pozytywna, która ze wsią nie zerwała naturalnego związku uczuciowego, wytworzonego w środowisku rodzinnym, interesuje się potrzebami i przejawami życia wsi i przez utrzymanie stałego kontaktu stara się jej dopomóc; 2) grupa obojętna dla wsi, która z nią zerwała całkowicie, wsią nie interesuje się zupełnie, chociaż przyznaje się do chłopskiego pochodzenia; 3) grupa, która całkowicie „wysferzyła się" według używanego określenia, dla której wieś jest zupełnie obojętna i obca, nie przyznaje się również do chłopskiego pochodzenia; 4) grupa negatywna, przyznająca się nawet do chłopskiego pochodzenia, ale rzecz dziwna, nie chce wsi zrozumieć i nawet niechętnie do niej się odnosi. Oczywiście, nie można poprzeć tego podziału danymi statystycznymi, ponieważ niemożliwością byłoby ujęcie tego zagadnienia w pewne liczby, ale bezimienna ankieta wniosłaby wiele cennego materiału do badań socjologicznych w interesującej nas sprawie. Można przypuścić, że najliczniejsza jest grupa druga, czyli inteligencja, przyznająca się do pochodzenia chłopskiego, dla której jednak wieś jest już obojętna, a najmniej liczna grupa ostatnia, negatywna, niechętna dla wsi, mimo wspólnoty krwi i pochodzenia.

Skoro uczyniony został pewnego rodzaju zarzut, to wypada krótko zanalizować przyczyny, które wytwarzają ten stan rzeczy. Składa się na to wiele czynników, a za najważniejsze należy uważać: 1) naturalny proces socjologiczny, polegający na tym, iż jednostka przez zdobycie wykształcenia i zmianę środowiska, warunków pracy oraz dotychczasowej pozycji społecznej, wchodzi do innej grupwy zawodowej i społecznej, a po pewnym czasie zrywa, jeżeli nie całkowicie, to w dużym stopniu, więzy łączące ją z poprzednią grupą społeczną; 2) przedwojenne warunki społeczno-polityczne, które sprzyjały „wysferzeniu się" jednostek o słabszym charakterze, gdyż pochodzenie chłopskie w owych czasach nie zawsze było dobrą legitymacją życiową, 3) nasz rodzimy „obskurantyzm szlachecki", pokutujący do niedawna w niektórych sferach jako spuścizna ustrojowa szlacheckiej Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, pieczołowicie pogłębiany również przez zaborców w okresie niewoli, jako czynnik dzielący i waśniący naród polski. Ten właśnie obskurantyzm wsączał się stale do grupy inteligenckiej, chociaż większość jej nie miała nic wspólnego ze „szlacheckim pochodzeniem". Tu można nawiasem wtrącić, że niektóre jednostki obecnie legitymują się chłopskim pochodzeniem, chociaż go trudno dopatrzeć się w ich rodowodzie. Tak to zmieniają się czasy i ludzie.

Jeżeli z dotychczasowych rozważań wynika, że chłop wykształcony po przejściu do nowych warunków pracy i bytu dotychczas w dość krótkim czasie zatracał się w mieście i stawał się dla wsi obojętny, stąd wniosek, że należy temu zapobiegać. Jest to obecnie możliwe, gdyż z przyczyn, które omówiliśmy wyżej, dwie ostatnie są nieaktualne, a pozostaje tylko pierwsza, mianowicie naturalny proces socjologiczny, związany z przejściem danego osobnika z jednej grupy zawodowej i społecznej do drugiej. Przez odpowiednie oddziaływanie można ten proces przedłużyć przynajmniej na to pokolenie, które wyszło ze wsi i ma ponadto obowiązek spłacenia jej zaciągniętego długu za zdobyte wykształcenie, gdyż jest to dług nie tylko rodzinny, ale w dużym stopniu dług w stosunku do społeczności wiejskiej. Najlepszą formą spłaty będzie udział w pracy, zmierzającej do podniesienia oświaty i kultury wsi. Zagadnienie utrzymania inteligencji w świadomości, jakie zadanie ją czeka na odcinku wsi polskiej, którą trzeba przeorać, by nie była ciągle ugorem, ale kwitła łanami kultury, należy do politycznych stronnictw ludowych oraz do organizacyj gospodarczych, społecznych i młodzieżowych, pracujących na wsi. One również mobilizują wszystkie siły społeczne do tej pracy.

W terenowej pracy kulturalno-oświatowej działacze oświatowi napotykają na dwie poważne trudności. Jedną z nich jest istniejący od dawna antagonizm między wsią i miastem, wypływający z nieznajomości wzajemnej współzależności obu tych środowisk socjalnych. Wieś, występując w egoistycznej roli jedynego żywiciela mieszczuchów, jak to się pospolicie mówi, nie docenia roli miasta w całokształcie gospodarki społecznej, miasto znowu z lekceważeniem odnosi się do wsi. To nieraz ma swój wyraz w stosunku do ludzi z miasta oraz ich poczynań. Drugą trudnością jest pewnego rodzaju nieufność i podejrzliwość, które podświadomie tkwią w psychice chłopa. Są to dawne echa minionej, ale narosłej w ciągu długich stuleci, doznanej i głęboko odczutej krzywdy społecznej, których trudno się wyzbyć. W niwelowaniu istniejących jeszcze nieporozumień i usuwaniu trudności wiele może pomóc inteligencja chłopska, czy też pochodzenia chłopskiego. W niej wieś widzi swoich ludzi, zna jako krewnych, bliskich, dawnych sąsiadów, czy też tylko znajomych, ale „swoich". Tą drogą można trafić do przekonania i serca chłopskiego. Więcej może znaczyć i prędzej trafić do rozumu słówko, wypowiedziane przez inteligenta, ale „znajomka" od referatu, wykładu czy nawet wiecu politycznego. Taką moc posiada ta nieoficjalna, lecz więzami krwi i pochodzenia poparta nasza działalność.

Nawiązanie i utrzymanie bezpośredniego i ciągłego kontaktu ze wsią rodzinną wiele pomaga w pracy innym działaczom społecznym i oświatowym, jeśli poprzedzone zostało rozumnym przygotowaniem terenu. Różne są formy kontaktowania się. Wyjazdy na wieś rodzinną w czasie urlopu, chociażby na kilka dni, pogawędki z sąsiadami, udział w uroczystościach miejscowych dają wiele sposobności do wymiany zdań i myśli. Korespondowanie ze światlejszymi gospodarzami, z młodzieżą, z miejscowymi organizacjami, ułatwianie załatwienia pewnych spraw osobistych czy też społecznych, bardzo zbliża ludzi do siebie. Informowanie o możliwościach nabycia radioodbiornika, dobrej książki, o możliwościach zorganizowania wycieczki, przesyłanie czasopism oraz ilustracyj, wykorzystanych i zbędnych już dla nas oraz wiele innych spraw, o których każdy inteligent wie, że są potrzebne i pożyteczne dla wsi. Tego rodzaju praca kulturalno-oświatowa, prowadzona indywidualnie we wsi rodzinnej, przygotowuje teren do prac w szerszej skali, podjętych przez czynniki państwowe i powołane do tego organizacje społeczne oraz stronnictwa polityczne, będzie równocześnie poważnym wkładem ze strony inteligencji chłopskiej w ogólnym wysiłku, zmierzającym do podniesienia stanu oświaty i kultury wsi.

m. l.

TADEUSZ KULIGOWSKI

Echa z pól Mazowsza

(Wspomnienie o Stanisławie Waszczaku)

„Pająk", jasnowłosy i błękitnooki kurier, na trasach dalekich i bliskich rozwożąc korespondencję i prasę, wzorowany na ROCH-u „Przegląd" i „Gdy naród do boju"..., urzekał swoją odwagą i postawą pełną entuzjazmu dla sprawy.

Był to Stanisław Waszczak z Wiśniewa, gm. Kosiny w powiecie mławskim, absolwent gimnazjum kupieckiego, członek istniejącego przed wojną w jego rodzinnej wsi koła Związku Młodzieży Wiejskiej.

W szkole był pilnym uczniem. Nie mogło być inaczej, skoro żyjący w niedostatku ojciec, wiejski szewc i właściciel siedmiomorgowego gospodarstwa, ciężko zdobywał grosz na naukę syna. Pilność Stacha była wyrazem poważnego stosunku do życia. Rzucająca się w oczy od pierwszego wejrzenia powaga, to charakterystyczna cecha osoby Waszczaka. Czas ważny to sprawił, że Stach przerósł swój młody *) wiek, i, jak wielu wielu innych przedwcześnie musiał dojrzeć, o czym świadczą jego czyny.

Liczna rodzina Waszczaków mieszkała kątem w izbie, gdzie mieściła się przed wojną jednoklasowa szkoła powszechna Bibliotekę, którą tam zastał. „Pająk" puścił w obieg. Książki przeznaczone na zniszczenie wykorzystał jako broń przeciw Niemcom i obrócił na pokarm wiejskiej młodzieży. Dał przez to dowód, że jest uczniem wielkiego konspiratora tamtego terenu, komendanta podokręgu BCh na obszar „Reich", Antoniego Załęskiego, ps. „Torf", który najpierw dawał swym żołnierzom wychowującą książkę, po tym karabin.

Waszczak był w konspiracji od jej początków (1939/40). Działał w łączności Ruchu Ludowego i Batalionów Chłopskich, organizacji — według niego — naliczniejszej i najszlachetniej postępującej w stosunku do innych organizacyj.

Nadeszła taka okazja, w której organizacja mogła wypróbować wierność swych członków. Do żołnierzy AK w powiecie mławskim wydano rozkaz z datą 22 lutego 1944 r. Mówiono tam oszczerczo o ludowcach, jako niepoważnych elementach, zdrajcach narodu, agentach, grasowaniu itd. W szeregach RL zapanowało wielkie wzburzenie. Ten rozkaz i ci, co go wydali, budziły politowanie z racji niedostatecznej znajomości programu RL i małego uświadomienia politycznego. Zrozumieli to ludowcy, jak pisał „Pająk" w dniu 1 marca 1944 r., jako „rzucenie rękawicy organizacji składającej się z najżywotniejszej części narodu polskiego, której każdy członek doskonale uświadomiony jest za jaką Polskę ma walczyć i chce oddać swe życie. Walczy się nie dla korzyści osobistych, ale dla idei i dla dobra społeczeństwa".

Kto doczyta to wspomnienie do tego miejsca, kiedy „Pająk" padnie na ziemię z jelitami wyprutymi z żywota przez niemieckie kule, niech oczyma lub myślą raz jeszcze wróci do tych słów czerwoną krwią napisanych na zielonej ziemi Mazowsza.

„Pająk" płonął.

„Odezwami takiej treści nie uzyskamy zwartości wewnętrznej, do czego powinniśmy dążyć; możemy doprowadzić do rozbicia partyjnego, a to może nam przynieść tylko klęskę". „Powinniśmy doprowadzić do jak najściślejszej współpracy.

Końcowy okres życia Waszczaka zaczął się wówczas, gdy t. zw. „gospodarz gminy", Warda z Kosinek Kapicznych, członek SA, renegat, jak wskazuje nazwisko, otrzymał anonim wskazujący Niemcom czterech działaczy konspiracyjnych m. in. „Pająka" i Józefa Rejniaka, ps. „Kruk", późniejszego starostę działdowskiego i ciechanowskiego. Jednak kontrwywiad w czułych punktach naszej roboty działał precyzyjnie. Ostrzeżony „Kruk" w porę opuścił zagrożony teren (16.11.1943 roku). Gestapo po kilkumiesięcznej obserwacji wzięło w dniu 14 kwietnia jego brata Kazimierza, rolnika z BCh. i zamordowało w śledztwie w Ciechanowie w dniu 17 maja.

Waszczak trwał. Przez miesiąc pełnił jeszcze obowiązki sołtysa. Odważnie wyczekiwał do ostatniej chwili. Dnia 19 grudnia uszedł z zebrania sołtysów na 12 minut przed wezwaniem go przez gestapowców, którzy przyjechali go aresztować.

Teraz „Pająk" zaopatrzył się w broń i w amunicję: kurier rozpoczął żywot kryjącego się bojowca. Działał w oparciu o bliższą i dalszą rodzinę. Tylko nieliczni jej członkowie byli w konspiracji, większość stanowiła potrzebne dlań w ciężkiej pracy konspiracyjnej zaplecze gwarantujące bezpieczeństwo życia.

W Wiśniewie prowadziła niecną robotę szajka niemieckich szpiclów. Niebezpieczna, bo jak się później okazało, kilkuosobowa i zgrana. Były to tak zwane w żargonie miejskich knajaków łajzy, elementy rozkładowe, wynik oddziaływania odległej o 6 km. Mławy.

Poważny i zrównoważony, wesoły, ale i zawzięty „Pająk", mający za sobą pięć lat nienagannej pracy konspiracyjnej, przysiągł, że zastrzeli skazanego na śmierć przez władze podziemne herszta tej szajki, Józefa Cejmera. Mawiał przyjaciołom, że nie ma prawa opuścić groźnego dla siebie terenu, póki ślubu nie spełni.

Rozpoczęło się polowanie, które nie dawało zamierzonych skutków skończyło się tragicznie dla niestrudzonego kuriera i bohaterskiego bojowca. Nie umiał rozsnuć sieci ten, który imię konspiracyjne wziął od mistrza w tej robocie, pająka.

Dnia 17 maja 1944 r., a środę, na kolonii położonej pomiędzy Wiśniewem, Wyszynami i Otocznią, „Pająk" rozstał się z dwoma uzbrojonymi kolegami. Było to między godziną 3 i 4 rano, „na rozwidaku", jak mówią na Mławskim Mazowszu. „Pająk" nie uszedł, choć wiedział o przygotowywanej przez Niemców obławie. W tym

*) Urodził się w dniu 22. I. 1919 r.

W RUDZIENKU

Na zakończenie drugiego kursu uniwersytetu ludowego ZNP im. Zygmunta Nowickiego przybyli w dniu 21 marca do Rudzienka, w powiecie mińsko-mazowieckim goście z Warszawy: z Zarządu Głównego i Okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego, z Mazowieckiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" i Akademickiego Koła „Wici" przy Uniwersytecie Warszawskim oraz przyjaciele: Tadeusz Garliński, podinspektor oświaty i kultury z Mińska i Stanisław Dyksiński, kierownik uniwersytetu ludowego w Grzmiącej koło Grodziska Mazowieckiego.

W jaśniepańskim ongi dworku, dziś w wiejskiej chałupie, z zewnątrz odrapanej, stojącej w opuszczonym parku, w brzydki dzień przedwiośnia, odbyła się ta skromna, lecz bardzo miła uroczystość, rozpoczęta śpiewem, który zebranych ludzi złączył w bliską sobie gromadę.

Kierownik uniwersytetu, Franciszek Midura, witał gości i opowiadał im o roku roboty, doświadczeń, kłopotów, trudów i zmartwień, na czym ten chłopski uniwersytet w Rudzienku, uruchomiony dnia 10 stycznia 1947 r., jak na niewzruszonym fundamencie stoi.

Kurs pierwszy ukończyło 32 osoby, z czego 11 poszło uczyć się dalej. Z uczynionych wyznań skrytej duszy chłopskiej wiadomo, że w ścianach i atmosferze uniwersytetu poczuli oni potrzebę wiedzy, mus doskonalenia własnego wnętrza.

Obecny kurs ukończyło 28 osób, z czego już 6 poszło do szkół (dwie dziewczyny na instruktorki ChTPD, jeden chłopiec do uniwersytetu ludowego Solarzowej w Brusie na kurs artystyczno-teatralny, troje na kurs spółdzielczy Samopomocy Chłopskiej w Głuchowie). Taki jeden kurs to 850 godzin pracy wyliczonej i niezliczone godziny dodatkowe.

Za miesiąc zacznie się tu nowy kurs dla samorządowców.

Dwoje wyszło teraz z Rudzienka do Wadowic Górnych w powiecie mieleckim, troje do Woli Suchożebrskiej w siedleckim, sześcioro do Kościszewa, Mochowa i Bieżunia w sierpeckim, jedno do Nojszewa w węgrowskim i sześcioro do Glinianki, Zalesia, Zakola, Sowczyna, Jakubowa i innych wsi powiatu mińskiego.

Poszli w życie, przysięgając trudów nie omijać, pokonywać je wytężoną pracą, brakom zaradzić.

Przyszłe życie, jego ciężkie próby, które nadejdą nieuchronnie, wykażą wartość tych młodych ludzi z przyjacielskiego koła żegnanych przez Midurę słowami Zygmunta Nowickiego z „Rozważań ideologicznych" o nadchodzącym zrywie pracy i demokracji, która ostać się może w oparciu o mądrego i dobrego człowieka.

Do koła przyjaciół uniwersytetu ludowego w Rudzienku podpisało deklarację ponad 300 osób. Duża w tym zasługa Tadeusza Garlińskiego, który jak najlepszy duch opiekuje się tym uniwersytetem i zasłużył sobie przez to na najlepsze imię.

Uniwersytet ludowy w Rudzienku ma duże ambicje: nie oddzielać słowa od czynu, żądać od siebie wszystkiego, wiązać się serdecznie wszystkimi sprawami ze wsią i stamtąd czerpać siły do trwania i pracy. Ma upartą chęć dorównania najlepszym i jest na tej drodze, choć boryka się z wielkimi brakami.

Goście pozdrowili młodych serdecznym słowem.

Popłynęły pieśni nie tylko do gości, rodziców, wychowanków i ich rówieśników, ale i do tych, „co rządzą dziś krajem", by wsłuchali się w myślący i czujący naród, który dom świetlisty buduje.

Józio Nojszewski, wychowanek uniwersytetu, mówi:

— My, chłopska młodzież, mamy te same prawa do dóbr kultury materialnej i duchowej, do chleba i światła, co wszyscy inni. Jeszcze nie wiemy czym będziemy, lecz musimy poznać prawdy naukowe i moralne, karmić nimi wieś i podnieść ją. Nie zaginąć, jak kropla wody w morzu. Zwyciężyć!

Kiedy rozśpiewana gromadka wychowanków od ganku dawnego dworku, służącego dziś „chamskim" sprawom, z tobołkami ruszyła wygracowaną ścieżką ku parkowej furcie i błotnej wiejskiej drodze, przyszły mi na myśl słowa Galileusza:

— A jednak się porusza...

Żyje!

Wy, którzy te słowa czytacie, jeśli spotkać się wam przyjdzie z tą gromadką, wiedzcie, że żyć i pracować z nią można w przyjaźni.

Dzięki uniwersytetowi ludowemu do Rudzienka zawitało inne życie. Pożyczone motory, prawie od początku, zrazu tylko na święto, lecz w czasie trwania drugiego kursu codziennie dostarczały elektrycznego światła.

Od dnia 1 grudnia 1947 r. zorganizowano we wsi radiowy punkt zbiorowego słuchania: uniwersytet ma 9 głośników, wieś 38. Szkoła powszechna także zradiofonizowana. Każdy posiadacz głośnika płaci na miesiąc 50 zł. uniwersytetowi za zużycie prądu.

Warto dodać i to, że wychowankowie uniwersytetu robią kukiełki i czarują nimi uczniów szkoły.

Tadeusz Kuligowski

Oto złocą się świtem...

(Z wierszy Batalionów Chłopskich)

Oto złocą się świtem czarne nieboskłony,
Czy już? U kresu nocy długich i koszmarnych,
Budzim się i wychodzim i w szeregi karne
Stajem zaklęte wojsko — Chłopskie Bataliony.

Cyt! Za chwilę nam zabrzmiał hejnał Złote Rogi,
Już nie zgubi ich trębacz chłopski na rozdrożach,
Pod krzywą wierzbą w ostach kona Męka Boża,
Wizja Zbawcy, co także był smagan batogiem.

Dość zjaw! Tu w naszych piersiach Złoty Czyn się pali
Nowa Polska rąbana młotem chłopskich prawic,
Ta krwią zlana obficie na polach Racławic —
Tęsknota, co nas trawi w czas bezsennych godzin...

Aż się prężą do czynu nasze młode lędźwie,
Kto na drodze? Przeżytki! Znacie nasze siły?
Oto tworzyć idziemy w świecie pszenną miłość,
My, współtworzący życie, tworzyć przyszłość będziem...

A więc naprzód! Choć spod skib czarna krew bulgoce,
Choć przyjdzie legnąć w bruździe obok kop różańca.
Nic to — przebojem naprzód pójdziem jak szaleńcy,
Bo wśród mgławic zwycięstwo otuchą migoce.

(pseud. „Sokół" pow. Strzyżów, woj. Rzeszów 1943 r.)

Składajcie ofiary na Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

Konto PKO I-4554

BOLESŁAWA MADEJCZYK
Przewodn. Ch. T. P. D. w Jaśle

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Jasielskim

Przywódcy ruchu ludowego często na swoich zebraniach czy różnych konferencjach w ogólnych zarysach określają pracę pierwszych pionierów ruchu ludowego wskazując na ich ciężką i nieraz niewdzięczną pracę jak również ich wyniki, które z czasem doprowadziły chłopa do stanu wolnego obywatela w naszym Państwie.

Obserwując tę pracę i walkę jak często nierówną i zdawałoby się beznadziejną — musimy stwierdzić, że dzięki ich niezwykłej wytrzymałości i samozaparciu się osiągnęli takie wyniki jakie były w tych czasach ich działalności możliwe do osiągnięcia. Stwierdzić musimy, że osiągnięcia te były historyczne i stały się fundamentem obecnej Polski ludowej. Osiągnięcia te były przeważnie polityczne.

Przywódcy ci mając ogrom walk i pracy, pracując w odmiennych warunkach aniżeli dzisiaj nie doceniali pracy społecznej, a nawet gospodarczej, pozostawiając ten odcinek, a szczególnie odcinek opieki nad dzieckiem wiejskim zupełnie odłogiem. Widocznie wtedy czas na tę pracę jeszcze nie dojrzał. Praca ta pozostała dla nas i my musimy ją wprowadzić w życie wsi.

Już przed wojną wyłaniały się w różnych ośrodkach kraju organizacje, komitety chwilowe, jak też i wysiłki poszczególnych osób, które widząc dziecko chłopskie w upośledzeniu pragnęły przyjść mu z pomocą. Brak było jednak ram ogólnych, jakiegoś statutu, za pomocą których możnaby organizacji nadać charakter ogólny i ulżyć w biedzie dziecku wiejskiemu, pozostającemu dotychczas poza opieką społeczeństwa i Państwa.

To też pod koniec 1945 r. młodzież wiciowa na zjeździe ogólnopolskim w Warszawie, widząc swoich młodszych braci i siostry w nędzy spowodowanej dawną strukturą społeczno - polityczną oraz wojną, zdając sobie sprawę, że nadszedł czas ruszyć tę pracę, postanowiła zorganizować statutowe stowarzyszenie pod nazwą Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Pierwszy kamień węgielny pod to stowarzyszenie jak widzimy położyła młodzież „Wiciowa" naszej wsi. Zabrano się bezzwłocznie do tej pracy z wielkim entuzjazmem. Powstają wszędzie Zarządy powiatowe, Koła miejscowe, wzrasta ilość członków — to też zdawałoby się wszystko jest zrobione — stowarzyszenie powstało. Niestety tak nie jest. Może źle się wyrażę ale uważam, że rozpoczęto budowanie tej organizacji z pośpiechem i odgórnie, że jest jeszcze słabo złączone więzią z fundamentami. Tutaj dopiero trzeba poruszyć bryłę świata i budować od samych fundamentów.

Trzeba rozpocząć pracę ażeby glebę społeczną wsi ruszyć ze snu, odpowiednio uprawić, dopiero wtenczas możemy osiągnąć plon obfity, a dziecku chłopskiemu niezwykłe oddać korzyści.

Do tych prac musimy szukać ludzi między sobą, posiadających zamiłowanie i chęć do tej pracy. Ludzi przygodnych, którzy uważają pracę w Ch. T. P. D. jako chwilowy przytułek należy uniknąć. Mam na myśli ludzi w Zarządach, a przede wszystkim płatne siły instruktorskie, na których ciąży obowiązek i ogrom pracy oraz odpowiedzialność za osiągnięte wyniki w terenie. Ludzi do tych prac należy angażować z gwarancją, że wywiążą się z obowiązków na nich nałożonych.

Musimy wiedzieć, że organizacja czy też jakiekolwiek stowarzyszenie o najpiękniejszych hasłach nie zda żadnego egzaminu, jeżeli w niej znajdą się ludzie niechętni do pracy — natomiast organizacja nawet o marnym podłożu zrobi wszystko jak tylko będzie miała odpowiednich ludzi do tej pracy.

Do pracy tej należy zmobilizować wszystkie czynniki związane i pracujące ze wsią i na wsi bez względu na ich przynależność polityczną czy społeczną. Dla wszystkich w tej pracy jest dosyć miejsca.

Polska Ludowa, o którą walczyli i przygotowywali fundamenty pierwsi pionierzy ruchu ludowego, podaje obecnie szczodrą ręką dziecku chłopskiemu wielką pomoc i okazuje dużo zrozumienia dla jego doli.

Czy do pomyślenia było za czasów sanacyjnych i poprzednich, ażeby dziecko chłopskie mogło korzystać bezpłatnie z sanatoriów w Rabce, Otwocku, Busku, Muszynie itp.? Było to tylko dla dziecka chłopskiego marzeniem.

A przecież zaledwie nie całe 2 lata istnieje Ch. T. P. D. na terenie naszego powiatu, a 106 dzieci pokrzepiło sobie zdrowie w różnych sanatoriach. W międzyczasie wielu najbardziej potrzebującym pomocy udzielono w wydawaniu lekarstw, urządzono wiele dziecińców i półkolonii. Zwalczono choroby skórne, które w gromadach przyczółkowych, były istną plagą i wielkim cierpieniem wielu dzieci, urządzono szereg imprez, z których dochody przeznaczono dla dzieci najbardziej dotkniętych biedą.

Toteż do ręki, którą podaje nam Polska Ludowa pomoc dla naszych dzieci, dołóżmy i my swoje chłopskie, twarde dłonie, stańmy do tej pracy zjednoczeni bez różnic, do pracy naprawdę o niezwykle doniosłym znaczeniu, dla rodziny, społeczeństwa i naszej ojczyzny.

Musimy tak pracować ażeby wpoić i zwiększyć zamiłowanie do pomocy i ofiarności na rzecz naszych dzieci. Ażeby naprawdę każda rodzina chłopska uważała swoje dzieci za skarb nieoceniony.

Pamiętajmy, że gdy dopuszczamy do marnowania się dzieci chłopskich, marnujemy liczną warstwę chłopską ludu polskiego, marnujemy naród Polski a tym samym i jego przyszłość.

Spełnijmy ten obowiązek względem dzieci i narodu.

Zakładajmy wszędzie Ch. T. P. D.

Niech w Polsce ludowej nie będzie zakątka, gdzie by nie było stowarzyszenia Opieki nad dzieckiem chłopskim.

Gdy w pracy tej, jak często niewdzięcznej wskutek braku zrozumienia, napotykać będziemy na trudności — ponieważ gleba społeczna wsi jest mało jeszcze urobiona, i gdy znajdować się będziemy czasem w rozterce i zwątpieniu, w wyniki naszej pracy, niech zawsze staną nam przed oczyma, trudności i wysiłki pierwszych pionierów ruchu ludowego.

b. m.

---

jego pozostaniu było coś z Zawiszy i coś z Bayarda, rycerza bez trwogi.

Na kolonię Szubielskich, kuzynów „Pająka", poszła obława 40 zandarmów i Wardy.

„Pająk" zasypiał na posłaniu pod jętkami stodoły, kiedy w podwórzu hałaśliwie rozszczekały się psy. Zszedł na klepisko i przez szpary w deskach obserwował pole. Do stodoły podchodziło dwóch Niemców. Waszczak, uzbrojony w dwa Visy, podjął walkę. Jednego żandarma ciężko zranił w brzuch, drugiego w nogę. Wypadł ze stodoły i biegł w kierunku na stojący w odległości około 100 m. stóg słomy, gdzie ukryty był trzeci żandarm, o czym Stach nie wiedział. Ten do biegnącego otworzył ogień z karbinu. O 150 m od budynków ranny Waszczak padł i ostrzeliwał się Niemcom.

Strzały Stanisława Waszczaka rozgrzmiały nad rozległą ziemią całego Zawkrza i w sercach towarzyszy broni „Pająka". Myśl nasza, która do tamtych czasów nawraca, echami strzałów dzwoni.

Ciężko ranny 2 — 3 kulami, m. in. w brzuch, dostał się w ręce Niemców. Na miejscu stoczonej walki, poza stodołą, znaleziono potem jeden z pistoletów. Był uszkodzony: niemiecki pocisk karabinowy uderzył w koniec lufki podczas strzału i zmniejszył „Pająkowi" bojową siłę ognia.

Dwudziesta piąta wiosna jego życia wykłosiła żyto na ojcowskim zagonie. Dwudziestopięcioletni Stach, który jak kłos wybujał, wybroczył krew na żyznym łanie kłoszącego się żyta.

Na chłopskim wozie powieziono go do szpitala w Mławie. Zapewniono mu tam natychmiastową opiekę lekarską. Doktór, pielęgniarka i zastrzyk. Maszyna do pisania i stenotypistka. Śledztwo, w którym połamano ręce.

Zmarł tego samego dnia o północy. Do konającego syna przyprowadzono ojca i matkę w kajdanach.

Na pograniczu starego i nowego cmentarza kazali Niemcy złożyć w dole ciało Stacha Waszczaka omotane, jak towar, papierowym workiem. Przez noc urosła mogiła i zakwitła najpiękniejszymi w Mławie bratkami, gorący hołd od przyjaciół i towarzyszy broni, Ryszarda Siemiątkowskiego, ps. „Burta", i Leona Jankowskiego.

W pierwsze dni Polski Ludowej, o którą walczył i dla której zginął, położono mu na mogile kamień grobowy z jego własnym imieniem i nazwiskiem.

Józef Szubielski, właściciel zagrody, żołnierz BCh, zginął w Mathausen. Jego starzy rodzice, Szczepan i Marianna, także zaginęli w obozach. Dwie ich córki, Zofia i Genowefa, przeżyły obóz koncentracyjny.

Z najbliższej rodziny bohaterskiego bojowca ocalał ojciec z dwiema córkami. Rodzonego brata „Pająka", 22 letniego Władysława, zatruli Niemcy gazem w Mathausen. Matka Marianna, świadoma powiernica synowskiej pracy, z córką Zofią, niespełna 17 letnią dziewczyną, więźniarki Ravensbrück, zginęły bez wieści.

W wojnę oddaliśmy ziemi wiele z tego, co pośród nas było najlepsze. Ta ziemia, którą kochaliśmy i kochamy, to oni, jedni z najlepszych. Ta ziemia, to my, których los ochronił.

Tadeusz Kuligowski

TYGODNIK GOSPODARCZY

FRANCISZEK STACHNIK
poseł P.S.L. z Małopolski

W TROSCE O PODNIESIENIE PRODUKCJI ROLNEJ

Żyjemy w okresie głębokich przemian społecznych zarówno w Polsce jak i omal w całym świecie. Ciemiężone dotychczas ludy i narody po wojnie skończonej pogromem faszyzmu, wypowiedziały walkę wczorajszym ciemiężycielom, domagając się reform i sprawiedliwości społecznej. I u nas w Polsce pod naporem mas ludowych runął dotychczasowy ustrój kapitalistyczno - liberalny, ustępując miejsca ustrojowi Demokracji Ludowej. Przeprowadzone zostały głębokie reformy społeczne. Te rewelacyjne wprost zmiany stosunków społecznych, zmieniły również gruntownie i strukturę gospodarczą naszego kraju. Przeprowadzona reforma rolna oddając chłopom ziemię, nałożyła jednak na nich, nowe, twarde obowiązki. Na nowych posiadaczy spadł ciężar i obowiązek wyżywienia kraju. Musimy wyprodukować taką ilość płodów rolnych, by osiągnąć samowystarczalność na tym polu. Polityka imperialistów anglo - saskich dowiodła niezbicie, że możemy liczyć tylko na własne siły. Cele bowiem tej polityki są jasne i zbyt przejrzyste: **odbudowa gospodarcza Niemiec.** Jesteśmy zmuszeni własnymi siłami nie tylko odbudować kraj zniszczony potwornie wojną i przez okupanta, lecz także wyżywić ludność całego kraju.

Tu należy z uznaniem podkreślić, dużą pomoc gospodarczą i finansową Związku Radzieckiego dla Polski i to na bardzo dogodnych warunkach, podczas gdy na Zachodzie tej pomocy nam kategorycznie odmówiono.

Obowiązek zaopatrzenia kraju w żywność, który spoczywa na chłopach jest nakazem chwili i spodziewac się należy, że chłopi spełnią go godnie i sumiennie.

Kraj nasz żyje obecnie pod znakiem gorączkowej i wytężonej pracy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, czyniąc ogromny wysiłek odbudowy zniszczonego wojną kraju. Na wszystkich odcinkach naszego życia gospodarczego nastąpił szlachetny wyścig i współzawodnictwo pracy. Piękne rezultaty, godne podziwu, widzimy w przemyśle i transporcie. Osiągnięte wyniki są istotnie wspaniałe i zasługują nie tylko na pełne uznanie, lecz godne są naśladowania.

Rolnictwo, jako bardzo ważny czynnik w naszej gospodarce narodowej w Państwie Ludowym, nie może i nie powinno w tej szlachetnej rywalizacji pozostać w tyle. Wieś staje do współzawodnictwa w walce o podniesienie produkcji rolnej.

Powzięte już uchwały czy to na zebraniach Związku Samopomocy Chłopskiej, czy na zjazdach Polskiego Stronnictwa Ludowego, wezwały wieś do współzawodnictwa i wzmożonej pracy w dziele podniesienia produkcji rolnej. Czas najwyższy, by wieś pokazała co może zdziałać w pracy i współzawodnictwie o samowystarczalność w zakresie wyżywienia kraju.

Podniesienie produkcji rolnej do najwyższego poziomu, niech będzie programem nowym dzisiejszej doby.

Podaję kilka wytycznych, na które rolnicy muszą w swej pracy zwracać szczególną uwagę, zwłaszcza w okresie zbliżających się robót wiosennych:

1. Wszystkie prace polne wykonywać we właściwym czasie.

2. Staranna uprawa roli.

3. Dostateczne i racjonalne nawożenie obornikiem i nawozami sztucznymi, również stosować w jesieni uprawę nawozów zielonych na ścierniskach.

4. Wysiew rzędowy ziarnem pierwszej jakości.

5. Staranne pielęgnowanie zasianych zbóż i okopowych.

6. Zupełna likwidacja odłogów.

7, Radykalna walka z chwastami.

8. Stosowanie odpowiedniego płodozmianu.

9. Staranne pielęgnowanie obornika.

10. Zakładanie kupy — kompostowej przy każdym gospodarstwie.

Pomijam tu zupełnie dział hodowlany, który w gospodarce narodowej ma olbrzymie znaczenie, oraz i inne pomniejsze działy.

W tej wielkiej akcji wsi członkowie PSL winni przodować i świecić przykładem.

Wybitny nasz udział w dziele odbudowy Polski Ludowej musi być widoczny. Z naszych Kół P.S.L. niech idzie odpowiednia propaganda. Jesteśmy przekonani że w tym wielkim wyścigu pracy we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego o podniesienie produkcji, rolnictwo zda egzamin ze swej dojrzałości społecznej i uświadomienia obywatelskiego.

Walka o podniesienie produkcji rolnej to walka o samowystarczalność gospodarczą, to walka o stabilizację naszego życia gospodarczego i politycznego, to walka o dobrobyt mas ludowych i całego narodu, to dalsze gruntowanie naszej suwerenności i niepodległości państwowej, to walka o Polskę Ludową.

Fr. S.

O PIELĘGNACJI OZIMINY

Tegoroczna zima była łagodna i prawie że bezśnieżna. Należy sądzić, że ziemia wcześnie obeschnie i wkrótce rozpoczną się w polu wiosenne roboty. Gleby gliniaste i ciężkie obsychają wolniej. Należy pilnować, aby woda nie stała na powierzchni w kałużach, bo ozimina wymoknie. Należy oczyścić rowy, poprawić zamulone brózdy i spuścić stojącą na polu wodę do rowów.

Zamulone brózdy i kałuże na polu — to dowód niedbałości. Im wcześniej ziemia obeschnie, tym wcześniej roślina rozpocznie się rozwijać.

Bronowanie

Na glebach gliniastych i ciężkich przez zimę powstaje na powierzchni twarda skorupa, a ponadto z obumarłych liści powstaje kożuch. Trzeba ten kożuch rozerwać i ziemię spulchnić. W tym celu należy pszenicę i koniczynę zbronować ostrą broną. Nie trzeba się obawiać, że brona wywlecze nieco roślin — przez spulchnienie ziemi pozostałe rośliny będą się lepiej krzewiły.

Bronuje się w okresie przepadzistym. Unikać bronowania podczas wysuszających wiatrów lub przymrozków, by nie uszkodzić korzeni roślin. Gdyby po zabronowaniu nastała susza, to należy ozimine zawałować.

Wałowanie

Gleby lżejsze piaszczyste łatwiej wysychają i nie mają twardej skorupy, to też bronowanie ozimin jest nie tylko nie potrzebne, ale nawet szkodliwe.

Natomiast jest wielce wskazanym, aby oziminy na glebach lżejszych na wiosnę zawałować. Wiatr lub woda obmywa korzenie z ziemi i w ten sposób naraża je na uschnięcie. Dlatego też na glebach piaszczystych należy ozimine zawałować gładkim walcem, by w ten sposób korzenie przygnieść do ziemi.

Jeśli w koniczynie myszy narobiły dużo nor, należy ją na wiosnę również zawałować.

Na glebach torfiastych, wskutek zamarzania i odmarzania ziemi często występuje takie zjawisko, że ziemia się rozdyma, poprostu warstwa orna odstaje od podglebia. Pod skibami tworzą się puste jamy, w których korzenie giną. To też na glebach torfiastych, zarówno oziminy jak i również koniczyny należy przywałować ciężkim walcem, by odstające skiby przycisnąć do podglebia.

Zasilanie

Jeśli oziminy na wiosnę są zbyt słabe, to należy je zasilić nawozami sztucznymi, bądź też gnojówką. Gnojówka niezmiernie wpływa na bujny rozrost wszelkich roślin. Tylko trzeba pamiętać, że gnojówkę trzeba rozcieńczyć. Na jedno wiadro dobrej gnojówki dodać 3 — 4 wiader wody. Ażeby ją rozlać na polu równomiernie, należy beczkę zaopatrzyć w odpowiedni przyrząd do rozpryskiwania. Dobrze jest domieszać do gnojówki trochę superfosfatu, 5 kg na beczkę, pomieszać i rozlać na polu.

Z nawozów sztucznych, do wiosennego zasilania roślin najlepiej nadaje się saletra. Na hektar piaszczystej lub gliniastej ziemi wysiać równomiernie 50 — 100 kg saletry. Siać w porze suchej i po wyschnięciu rosy, bo gdy się przyklei do liści może je spalić.

Pi.

PRZED WIOSENNYMI ZASIEWAMI

Wiosna stoi tuż przed nami — niedługo rozpoczną się wiosenne zasiewy. Jest więc najwyższy czas zaopatrzyć się w dobre nasienie. Pamiętajmy o tym, że im grubsze i cięższe nasienie, tym silniejsza będzie roślina i tym większy wyda plon.

Przy kupnie zboża siewnego dobrze jest zasięgnąć rady doświadczonego gospodarza lub instruktora rolnego, która odmiana jest najplenniejszą i najlepiej udaje się w danych warunkach glebowych i klimatycznych. Nabywać nasienie tylko w poważnych firmach, które gwarantują za jakość sprzedawanego nasienia.

Ponieważ wartościowego zboża siewnego w obecnym handlu jest niewiele, z konieczności będziemy siać zboże własne. Ale przed siewem musimy je odpowiednio oczyścić z chwastów i pośladu, by siać tylko ziarno duże i dorodne. Stacje maszynowe oraz większe gospodarstwa i ośrodki rolne mają odpowiednie maszyny (wialnie, młynki, żmijki i tryjery), tam należy swe zboże przed siewem oczyścić.

Komu nie starczy dorodnego zboża na cały obszar, to niech obsieje nim bodaj nieduży kawałek pola, by zebrać z niego na siew w roku następnym.

Próba kiełkowania

Ale grubsze i duże ziarno, to jeszcze nie wszystko. Ziarno zbożowe, prócz mąki, posiada jeszcze mały żółtawo-zielony zarodek, z którego wyrasta kiełek i korzonki. Jeśli zarodek jest uszkodzony, nadgryziony, spleśniały lub wyrośnięty i potem zasuszony, to takie ziarno do siewu w ogole się nie nadaje, bo nie skiełkuje. Rownież i stare ziarno traci swą moc kiełkowania.

Ażeby się upewnić, czy ziarno jest dobre, należy zrobić próbę kiełkowania. Do naczynia z piaskiem wgnieść 100 ziarnek, następnie czymś nakryć i postawić w pobliżu pieca, co dzień skropić piasek wodą, by był on stale wilgotny. Po 4-ch dniach policzyć ile ziarnek skiełkowało. Jeśli połowa zasianego w naczyniu ziarna nie skiełkowała, to należy szukać do siewu innego ziarna, gdyż tego musielibyśmy wziąć dwa razy więcej, niż ziarna dobrego, a to byłoby zbyt kosztowne i rozrzutne.

Siać siewnikiem

Dziś mamy w Polsce zboża za mało, musimy przy sianiu robić oszczędności. Siać tylko tyle, ile trzeba i siać tylko takie zboże, które wzejdzie. W spełnieniu tych zadań ogromne usługi da nam siewnik.

W gospodarstwach małych siano do tej pory ręcznie, do siewnika nie miano większego przekonania. Tymczasem siew ręczny w stosunku do siewnika nie wytrzymuje żadnej kalkulacji. W państwach o wysokiej kulturze rolnej, a nawet w niektórych częściach Polski, siewca z płachtą jest już symbolicznym przeżytkiem.

Przy użyciu siewnika zużywamy do obsiania tej samej przestrzeni mniej zboża, a ponadto siejemy równomiernie. Zboże nie leży na powierzchni, lecz jest zakryte odpowiednią warstwą ziemi, co z jednej strony powiększa jego siłę kiełkowania a z drugiej strony chroni je przed żarłocznym ptactwem polnym.

Należy pamiętać, że przy siewie gęstym zboże łatwiej wylega i nie wyrasta ani w słomę ani w kłosy — ziarno jest drobne.

Przygotowując się do tegorocznych zasiewów wiosennych, miejmy tę świadomość, że siewnik — to oszczędność, a dorodne ziarno — to obfity plon.

Pi.

Konkurs uprawy buraka cukrowego

(W sprawie norm pracy na wsi)

Zorganizowany przez Stow. Plantatorów Buraka Cukrowego konkurs tej rośliny zakończył pierwszy rok swego istnienia.

Mieszkamy w okolicy Lublina i z tej okolicy podajemy szczegóły i swoje uwagi w tej sprawie. Stowarzyszenie postawiło sobie za cel poprawić urodzaje okopowych i oleistych i dlatego weszło na drogę konkursu i rywalizacji w tej akcji, by tym samym pokazać i uczynić w tej materii to, co jest możliwe i potrzebne. — Konkurs objął wiele gospodarstw wiejskich; uprawiano poletka 10 arowe według wskazań instruktorów i ludzi dobrej woli. — Konkursiści przystąpili do pracy chętnie, by sami mogli się przekonać, czy lepsza uprawa da większy urodzaj i opłaci się praca.

Rozdano konkursistom książeczki z wielu pytaniami, na które winni byli odpowiadać, naradzając się w gromadzie i dyskutując między sobą; pomocą konkursistom byli przodownicy zespołów, którzy znowu dokształcali się na kursach, instruktorzy i pismo poznańskie „Poradnia plantatora". Poletka otrzymały nawozy pomocnicze i staranną pielęgnację roślin, to też już zdala wyróżniały się wśród plantacyj buraczanych.

Stan poletek był badany przez komisję rolniczą, która zjeżdżała na miejsce; wynik był ogłoszony po zbiorach buraków. Buraki były ważone w polu oraz liście wobec świadków komisji. Urodzaj wypadł o wiele lepiej niż na przeciętnym polu obsadzonym burakami.

Punktowanie pracy i urodzaju przez komisję stanowiły normę jaka wypadła na poletkach.

Buraki dały w przeliczeniu na hektar około 250—300 kwintali, gdy na zwykłych polach urodzaje kształtowały się około 160—180 kwintali z ha.

Upewnili się konkursiści, a z nimi sąsiedzi oraz Zarząd Stowarzyszenia, że właściwa uprawa daje odpowiedni urodzaj.

Konkursiści otrzymali jako premie narzędzie rolnicze, a więc dwuskibowce, kultywatory, pługi, brony itp. Na rok 1948 jako drugi rok konkursu przewiduje się bardziej intensywne prace celem podniesienia urodzaju w skali, która przyniesie większą opłacalność plantowania tej rośliny. Wzrośnie nasz eksport cukru zagranicę i powiększy się dotychczasowe spożycie cukru na głowę, do czego każdy rolnik, jako członek społeczeństwa winien dążyć.

Wincenty Chmielnicki
w Jaszczowie

UWAGA:

Ten tylko dobrze dla PSL pracuje —

Kto »Chłopi i Państwo» prenumeruje

CO SŁYCHAĆ W CAŁYM KRAJU

POLSKA i ŚWIAT

ANGIELSKIE STOCZNIE BUDUJĄ STATKI DLA POLSKI

Polskie władze morskie poczyniły w stoczniach angielskich szereg zamówień na budowę statków handlowych. Trzy pierwsze statki, o ładowności 1460 DWT, 1160 DWT i 1160 DWT spuszczone zostaną na wodę w terminie do 20.VI br. Będą one miały napęd turbinowy i motorowy Diesla o mocy 980 KM.

Ponadto w b. r. w ramach planu inwestycyjnego rozpoczęta zostanie zagranicą budowa 8 rudowęglowców, 4 transportowców parowych, 19 motorowców, 1 tankowca i 1 statku chłodniczego. Stocznie krajowe wybudują do końca roku 14 holowników.

POLSKIE KRYSZTAŁY NA EKSPORT

Huta szkła kryształowego w Jeleniej Górze opracowała szereg nowych wzorów produkcyjnych, odpowiadających upodobaniom zagranicznych nabywców. Dzięki temu oraz dzięki obniżeniu kosztów produkcji znacznie wzrósł eksport polskich kryształów zagranicę, przysparzając Polsce cennych dewiz.

Głównymi odbiorcami jeleniogórskich kryształów są USA, Argentyna, Kanada, Australia i Afryka Południowa, a z państw europejskich Belgia i Szwajcaria.

KUPCY EGIPSCY NA MIĘDZYN. TARGACH POZNAŃSKICH

Międzynarodowe Targi Poznańskie wzbudziły duże zainteresowanie zagranicą, m. in. i w egipskich sferach gospodarczych. Wielu poważnych kupców i importerów egipskich wybiera się na MTP, aby przy tej okazji nawiązać stosunki handlowe i ożywić wymianę towarową między Egiptem a Polską.

Kupcy egipscy zamierzają w czasie pobytu w Polsce zwiedzić szereg ośrodków przemysłowych naszego kraju.

AUTORZY POLSCY — PO PORTUGALSKU

26 dzieł siedmiu pisarzy polskich zostało przetłumaczonych na język portugalski. Większość tych dzieł była tłumaczona na portugalski nie z oryginału, lecz z przekładów obcych.

Największą poczytnością z pośród tłumaczonych autorów cieszy się Sienkiewicz. Poza nim przetłumaczono na portugalski, dzieła Korzeniowskiego, Reymonta, Żeromskiego, Ossendowskiego, Wasilewskiej i Kossak-Szczuckiej.

POLACY WRACAJĄ DO KRAJU

Na punkt etapowy PUR-u w Kozlu przybył nowy transport repatriantów w liczbie 566 osób. Między przybyłymi znajduje się 430 repatriantów z Afryki, 81 z Palestyny i 49 z Włoch.

Na Dolnym Śląsku w Krzyżatce

wyrabiamy tureckie i perskie dywany

Tu nie dymią kominy, łuna ognia nie wybucha nocą z wielkich pieców. Chrzęst i łoskot fabrycznych maszyn nie mąci ciszy okolicznych lasów. Raz tylko, może dwa razy na dzień przetacza się tędy posapujący i pogwizdujący pociąg, otulony dymem, niby szalem, chroniącym od mgły i od kataru.

Osada jest cicha, spokojna, zapomniana przez Boga i ludzi, cała pachnąca od otaczających ją lasów i wiosennego wiatru, idącego z pól. Mało komu znana jest ta osada, a przecież jest ona ośrodkiem fabrycznym nie pośledniej sławy i — wagi. Krzyżatka, mała osada na Dolnym Śląsku, bardziej pewnie znana jest zagranicą, niż u nas w kraju. Fabryka dywanów smyrneńskich, jedna z trzech w całej Europie fabryk koncernu Kotbusa, słynęła na całym świecie ze swych cudnych wyrobów. Słynęła i słynie: — po powrocie bowiem Ziem Zachodnich do Polski, państwo przejęło i natychmiast uruchomiło fabrykę.

Jej zdolność produkcyjna wynosi od 8 do 10 tys. m. kw. kosztownych tkanin miesięcznie; — już w ub. roku fabryka osiągnęła swą maksymalną, przedwojenną wydajność.

Cała produkcja idzie, jak dotychczas, na eksport. Bogata zagranica dobrze płaci za wzorzyste kobierce i puszyste smyrneńskie dywany.

×

„Krajanka" z kielecczyzny, prządka — rekordzistka, oprowadza nas po fabryce. Budynek w niczym fabryki nie przypomina. Długi, solidny, ciężki gmach, z głębokimi podcieniami, wygląda raczej na zabytkowy dom. Wydaje się, że tylko przez pomyłkę zamiast czerwonej tabliczki z napisem „budowla zabytkowa" wywieszono tu szyld Państwowej Fabryki Dywanów.

Chodzimy po salach o ostrych, łukowych sklepieniach, podobnych bardziej do cel i refektarzy klasztornych, niż do hal fabrycznych. A to są jednak hale. W tych halach stoją długim rzędem krosna. Niezliczone czółenka przebiegają tam i z powrotem po strunach osnowy, niby po olbrzymiej harfie. W bezustannym biegu od końca do końca maszyny układają one wzorzyste nitki w cudnobarwny deseń.

Przy tych furkocących od pędu czółenkach stoją ludzie, jakby zastygli w skupieniu, ślepi i głusi na wszystko, co dzieje się obok. Oderwanie na chwilę oczu od krosna może spowodować zepsucie się wzoru; — wtedy trzeba by pruć dywan aż do miejsca omyłki i zaczynać tkanie od nowa. Chwila nieuwagi więc — to kilka godzin dodatkowej, żmudnej pracy. Wiedzą o tym robotnicy i pilnują się.

Olbrzymie, prześliczne, misterne dywany o nieprzewidzianej wprost kombinacji barw (64 kolory) spływają z krosien. W naszych zachwyconych oczach mienią się wzory perskie, tureckie, przedstawiające sceny batalistyczne i rodzajowe, a obok spokojne, gładkie, nowoczesne dywany o jednobarwnych płaszczyznach. Do czegóż porównać ich piękno? — chyba tylko do kwiatów, malowanych zimą przez mróz i księżyc na okiennych szybach.

Jeszcze jesienią ub. r. połowę robotników stanowili Niemcy. Ale Niemcy musieli opuścić Polskę, fabryka szkoliła więc pośpiesznie tkaczy, prządki i innych fachowców. Pilnie podpatrywano wykwalifikowany niemiecki personel. W niedługim czasie Polacy potrafili zastąpić Niemców na każdym odcinku, przy każdej maszynie.

— Damy radę! — mówili wtedy robotnicy i robotnice ze Śląska, z Łodzi, z kielecczyzny i „zza Buga" — Znamy już wszystkie ich sposoby i sekrety.

×

Dziś nie ma już Niemców. Między krosnami rozbrzmiewa polska i tylko polska mowa. Smyrneńskie, tureckie, perskie dywany spływają spod polskich palców.

Kiedy wracamy do pierwszej hali, zajeżdżają do niej nowe, olbrzymie bele wełny. Z miejsca porywają je szarparki. Spod nożyc, gremplarek i czesarek sypie się kremowy puch wełny, lekki jak kwiat mleczny, albo — jak westchnienie.

Mamy go pełno na ubraniu, w oczach i w ustach. *(m)*

Stacja sztucznego zapładniania bydła w Chrościnie na Pomorzu

Pomorze Zachodnie posiada doskonałe warunki do hodowli bydła; tymczasem stan pogłowia bydła jest tam wciąż jeszcze ogromnie niski. Podczas gdy przed wojną przypadało na tych terenach 25—30 krów na 100 ha użytków rolnych, obecnie na taki sam obszar przypada tam 4 krowy.

Największą trudnością w zwiększeniu stanu pogłowia bydła jest brak rozpłodników, które w czasie wojny poszły na rzeź. Ponieważ i zagranica nie posiada ich wiele, nie można uzupełnić potrzebnego stanu.

Aby temu zaradzić, przystępuje się obecnie do organizowania stacji sztucznego zapładniania bydła. Pierwsza taka stacja, wyposażona we wszystkie potrzebne urządzenia laboratoryjne i techniczne, powstała już w Chrościnie (pow. Białogard). Przez zastosowanie sztucznych metod zapładniania bydła wykorzystanie rozpłodników wzrośnie 30-krotnie.

Stacja ta w majątku Państw. Nieruchomości Ziemskich w Chrościnie obejmie swą działalnością nie tylko majątki państwowe, ale również i gospodarstwa osadnicze.

2 miliony małych kurcząt dostarczą sztuczne wylęgarnie

Gospodarstwa na terenach zniszczonych, głównie woj. rzeszowskiego, kieleckiego i warszawskiego, otrzymają w br. za pośrednictwem Zw. Samopomocy Chłopskij i Izb Rolniczych pokaźne ilości piskląt, po niskiej cenie. Piskląt tych dostarczą państwowe zakłady wylęgowe.

Od czasu zakończenia wojny obserwujemy stały wzrost liczby zakładów i aparatów wylęgowych w Polsce. W roku 1945 posiadaliśmy zaledwie 39 sztucznych wylęgarni z 73 aparatami o pojemności 162 tys. jaj, a w roku zeszłym już 143 zakłady z 355 aparatami, o pojemności 700 tys. jaj. W roku bieżącym liczba sztucznych wylęgarni jeszcze bardziej wzrośnie.

Wylęgarnie państwowe wyprodukują w roku bieżącym ok. 2 mil. sztuk kurcząt, gąsiąt i kacząt.

Plan Osadnictwa Rolnego w 1948 r.

W roku bieżącym przewiduje się przesiedlenie 40 tys. rodzin z całem dawnych na gospodarstwa indywidualne i majątki, podlegające parcelacji na Ziemiach Odzyskanych. W tej liczbie 7 tys. rodzin zostanie przesiedlonych z woj. krakowskiego, 8.500 z kieleckiego, 5 tys. z rzeszowskiego, 6 tys. z łódzkiego, 5 tys. z warszawskiego, 1.500 z poznańskiego oraz po 500 z pomorskiego i białostockiego.

Na Żuławach osiedli się około 800 rodzin; tam zostaną osiedlone tylko te rodziny, które mają przynajmniej 2 osoby zdolne do pracy oraz co najmniej jednego mocnego konia i jedną krowę.

Osadnicy z krakowskiego będą osiedleni na Ziemi Lubuskiej, w woj. białostockim pow. Ełk, Olecko i Goldap oraz w woj. olsztyńskim — pow. Pisz, Niwica i Ostroda, w woj. gdańskim rejon Żuław.

Z lubelskiego osadnicy będą skierowani do pow. Drawsko, Łobez, Kwidzyń, rejon Żuław, Szczytno, Reszel i Bartoszyce.

Z warszawskiego do pow. Sztum, Lębork, Malborg, rejon Żuław, Olsztyn, Lidzbark, Iławka i Braniewo. Z łódzkiego do pow. Starogard, Nowogard, Węgrzewo, Morąg i rejon Żuław. Z poznańskiego na Ziemie Lubuską, z pomorskiego do pow. Susz, Pasłęk i do pow. Gdańsk.

460 tys. młodzieży wiejskiej w Przysp. Rol.-Wojskowym

W marcu br. minął rok od powołania do życia Przysposobienia Rolniczo - Wojskowego. W przeciągu tego roku PRW zrzeszyło w swych szeregach ok. 460 tys. młodzieży wiejskiej. Kadr instruktorskich dostarczyło nauczycielstwo, Zw. Samopomocy Chłopskiej i urzędy PW i WF.

Już jesienią ub. roku PRW zorganizowało liczne wystawy rolnicze, na których młodzież zrzeszona w tej organizacji zaprezentowała plony, zebrane na poletkach konkursowych. Wystawy te oraz egzaminy sprawności stały się miarą wykształcenia rolniczego młodzieży PRW.

Poza szkoleniem fachowym PRW prowadziło działalność w kierunku ożywienia życia kulturalnego na wsi. Zorganizowano liczne świetlice, orkiestry wiejskie, kluby sportowe, kółka samokształceniowe itp.

25 tys. chłopców i 3 tys. dziewcząt wiejskich przebywało w lecie ub. r. na obozach letnich, zorganizowanych przez PRW. Na obozach tych, obok wychowania fizycznego, prowadzono prace społeczne i pogłębiano wychowanie obywatelskie.

Szkoły na wsi

Zgodnie z planem inwestycyjnym Min. Odbudowy w roku bieżącym wybudowane zostanie 1932 nowych budynków szkolnych. 137 budynków otrzymają przeszkola, 1647 szkoły powszechne i 148 szkoły średnie.

Z liczby 1647 budynków, przeznaczonych na szkoły powszechne, 1260 przypada na szkoły na wsi. W woj. rzeszowskim wybudowane zostaną 3 szkoły średnie.

Nowa umowa zbiorowa

25 marca br. w Min. Rolnictwa i R. R. podpisany został zbiorowy układ pracy dla robotników i pracowników rolnych na rok 1948-49.

Nowa umowa ustala wynagrodzenie na podstawie jednostek wydajności pracy, wprowadzając obok wynagrodzenia zasadniczego system premii, których wysokość uzależniona jest od przekroczenia obowiązujących norm.

Umowa ta nakłada na kierownictwo majątków obowiązek opieki nad młodym pokoleniem robotników folwarcznych przez organizowanie dziecińców, ochronek, przedszkoli, bibliotek, świetlic itp. Poza tym specjalne kursy szkoleniowe dla fornali, dozorców, włodarzy itd. mają stworzyć im pełne możliwości awansu społecznego i objęcia przez nich stanowisk kierowniczych w majątkach państwowych.

Konkurs Wiejskich Zespołów Artystycznych

We wszystkich województwach przeprowadza się obecnie eliminację wiejskich zespołów artystycznych Zw. Samopomocy Chłopskiej, w wyniku której mają być wytypowane zespoły najlepsze, po jednym na każde województwo. Zespoły te, uznane za najlepsze, wystąpią w maju br. w Warszawie na krajowym pokazie artystycznym, w czasie Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów ZSCh.

Bezpośrednio po Zjeździe, wiejskie zespoły artystyczne wystąpią z pokazami w warszawskich świetlicach robotniczych, zapoczątkowując w ten sposób stałą wymianę kulturalną między wiejskimi i robotniczymi zespołami świetlicowymi.

Wszystkie teksty, opracowane przez poszczególne zespoły na krajowy pokaz artystyczny, ogłoszone zostaną drukiem i oddane do użytku świetlic wiejskich, które dotkliwie odczuwają brak tego rodzaju materiałów.

Od 18. IV. czas letni

Minister Admin. Publicznej ob. Osóbka-Morawski, na podstawie uchwały Rady Ministrów z dn. 2.04.1947 r., zarządził wprowadzenie w dniu 18 kwietnia br. czasu letniego. W dniu tym o godz. 2-giej należy przesunąć wskazówki zegara o jedną godzinę naprzód.

Szkolenie instruktorów „Służby Polsce"

Komenda Główna „Służby Polsce" opracowała plan wcielenia młodzieży do brygad na pierwszy turnus, który trwał będzie od 1 maja do 6 lipca br.

W związku z tym Komenda Gł. „Służby Polsce" szkoli kadry instruktorskie. Wydział Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego zorganizował kursy szkoleniowe dla dowódców kompanii S.P. Kurs w Złocińcu wyszkolił już ok. 200 kandydatów na dowódców brygad. Od 14 kwietnia na terenie całego kraju przeprowadzone będą kursy na dowódców plutonów S.P.

W porozumieniu z Ministerstwami Oświaty, Przemysłu, Administracji Publicznej i Rolnictwa „Służba Polsce" szkoli również instruktorów, komendantów i komendantki hufców szkolnych, pozaszkolnych i fabrycznych.

SZKOŁA KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH I TRAKTOROWYCH Z.M.W.R.P. „Wici".

Szkoła kierowców samochodowych i traktorowych ZMWRP „Wici" przyjmuje zgłoszenia kandydatów, rekrutujących się spośród ludności wiejskiej w wieku powyżej 18 lat. Podanie z krótkim życiorysem i świadectwem ukończenia szkoły powszechnej należy nadsyłać na adres: Zarząd Główny ZMWRP „Wici", Wydział Przebudowy Wsi, Warszawa, ul. Bartoszewicza 3.

Kandydatów przyjmuje się w/g kolejności zgłoszeń, w miarę uwalniania się miejsc. O przyjęciu i terminie przyjazdu każdy kandydat zostanie powiadomiony listownie.

Opłaty uczniowie pokrywają w wysokości kosztów rzeczywistych:

1. wpisowe	100.— zł.
2. za wykłady i zajęcia warsztat.	3.000.— „
3. nauka jazdy — po 160 zł. za jazdę, razem około	3.200.— „
4. koszta egzaminu końcowego i druki	1.500.— „
Razem	7.800.— „

Dla zamiejscowych jest zorganizowana bezpłatna bursa. Koszt wyżywienia (na śniadanie i kolację, oraz obiad z 2 dań) wynosi 110 zł. dziennie.

Program nauczania, uwzględnia przede wszystkim zajęcia warsztatowe i naukę jazdy. Całość przeszkolenie trwa 6 tygodni po 8 godzin dziennie.

Po ukończeniu szkoły i złożeniu egzaminu uczniowie otrzymują prawo jazdy.

TRZECI KURS UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. ZYGMUNTA NOWICKIEGO W RUDZIENKU

Dnia 20 kwietnia 1948 roku rozpocznie się trzeci (5-miesięczny) kurs koedukacyjny Uniwersytetu Ludowego im. Zygmunta Nowickiego w Rudzienku pow. Mińsk Mazowiecki. Zgłoszenia kandydatów (ek), mających ukończoną pełną szkołę powszechną i 18 lat przyjmuje Wydział Pracy Społecznej Zarządu Głównego ZNP, Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, lub kierownictwo U. L., Rudzienko, p-ta Dobre, pow. Mińsk Mazowiecki, do dnia 10 kwietnia bieżącego roku. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 2.000 złotych miesięcznie. O przyjęciu kandydaci zostaną zawiadomieni pisemnie.

OGŁOSZENIE

SKRADZIONO w Lipsku następujące dokumenty wystawione na nazwisko Wiśniewskiej Anieli, zamieszkałej w Zofijówce, gm. Krępa, pow. Iłża: 1) Legitymację o [illegible] P. S. L. Nr. 007516, 2) Zaświadczenie o pracy konspiracyjnej wystawione przez Komendę Ch., 3) dowód osobisty z fotografią wydany przez Urząd Gminy Krępa, oraz książeczkę dolarową. Wszystkie wymienione dokumenty unieważnia się.

POZNAJMY WSZYSTKO

Od zegara słonecznego do elektrycznego

Życie współczesne cechuje pośpiech. Żyjemy jakby w wiecznej gorączce, jesteśmy wciąż w poszukiwaniu, w drodze, w pogoni za czymś. Przy tak gorączkowym tempie życia trudno byłoby nam wyobrazić je sobie bez zegara. Dokładny, jak najbardziej dokładny czas stał się czynnikiem o podstawowym znaczeniu. Stąd też wynikła potrzeba ujednostajnienia czasu na całej kuli ziemskiej.

Nasze zegarki stają się co raz precyzyjniejsze, co raz dokładniejsze. Pozwalają na określenie czasu z jak największą ścisłością.

W jaki jednak sposób oznaczano czas sto, pięćset lat temu, przed wiekami?

Najprymitywniejszym sposobem określania czasu było obserwowanie cienia, rzucanego na ziemię przez prostopadle wbity kij. Na tej zasadzie budowano w starożytności zegary słoneczne. Zegary te miały wiele wad: nie dawały się użyć dla każdego położenia geograficznego, nie były przenośne, a w nocy oraz w dni bezsłoneczne traciły zupełnie znaczenie.

Bardziej dokładne były zegary wodne, znane w Chinach już na 2700 lat przed Chrystusem. Były to zwyczajne cylindryczne naczynia z maleńką dziurką, przez którą ciekła woda. Czas, potrzebny do opróżnienia naczynia, służył jako miara, jako jednostka. Chińczycy dzielili dobę na 12 okresów, t. zw. „Ke". 1 miara czasu chińskiego równa więc była mniej więcej dwóm naszym godzinom.

Na 600 lat przed Chrystusem posługiwano się zegarami wodnymi w Asyrii, przyczym — podobnie jak w Chinach — dzielono dobę na 12 okresów.

Bardziej udoskonalone były zegary wodne i piaskowe, jakich używano w starożytnym Rzymie. Zegary takie przejęli Rzymianie od Greków w ok. 100 r. przed Chrysusem. Rzymskie zegary posiadały już okrągłą tarczę i wskazowki, — posiadały one dwa naczynia na wodę. W miarę wyciekania wody pływak w jednym z naczyń opadał, pociągając za sobą nawinięty na wałku sznurek. Do tego sznurka przywiązana była wskazówka. W miarę opadania poziomu wody wskazówka ta, pociągana za sznurek, obracała się i wskazywała godzinę. Czasomierze takie, zwane klepsydrami (z wodą lub piaskiem) były dość popularne. Używano ich w bogatszych domach, w zakładach kąpielowych, w uczelniach, w klasztorach.

Potrzeba coraz dokładniejszych zegarów doprowadziła w rezultacie do skonstruowania zegara mechanicznego Pierwszy taki zegar, działający przy pomocy zawieszonych na łańcuszku ciężarków, wykonał podobno w końcu X wieku zakonnik Gerbert, późniejszy papież Sylwester i. W końcu XII wieku zakonnicy wykonali taki sam czasomierz, wybijający godziny.

W 1400 roku zbudowano w Norymberdze duży zegar, wybijający godziny, który stał się wzorem dla rozwijającego się rzemiosła zegarmistrzowskiego. W XVI wieku Piotr Henlein w Norymberdze zastosował sprężynę zamiast ciężarków i skonstruował pierwszy zegarek kieszonkowy. Sztuka zegarmistrzowska doszła w tym czasie do rozkwitu tak w Niemczech, jak i w innych krajach Europy, a szczególnie we Włoszech.

W połowie XVII w. Galileusz wynalazł wahadło z zapadką wahadłową, wykonując jego model w takiej formie, w jakiej zachowało się do dnia dzisiejszego.

Dalszym postępem w udoskonaleniu zegara było zastąpienie wahadła t. zw. „włosem". Twórcą pierwszego zegara z włosem był niderlandzki fizyk, Christian Huygens.

Precyzyjne zegary wahadłowe, używane w obserwatoriach astronomicznych, oparte są na działaniu elektromagnesów, utrzymujących w ruchu wahadła.

W budynkach kolejowych, w gmachach i miejscach publicznych używa się dziś powszechnie zegarów elektrycznych. Są one regulowane przez zegar centralny lub też poruszają się przez zwykłe włączenie do sieci.

D. Z.

Jak daleko widzi oko ludzkie

Wiadomo, że im wyżej znajduje się nasze stanowisko obserwacyjne, tym większy mamy widnokrąg i pole widzenia. Ciekawe są dane z naukowych prób w tym kierunku. Oto ze szczytu alpejskiego Glossglockner (3798 m) oko ludzkie obejmuje przy dobrej pogodzie na południe i północ 205 kilometrów przestrzeni, w okolice Regensburga oraz 220 kilometrów w Morze Adriatyckie. Z wulkanicznej góry Etny na Sycylii (3274 m) oko ludzkie zakreśla 204-kilometrowy promień widzialności. Najwyższy szczyt alpejski Mont Blanc (4810 m) mimo swej strzelistości ku niebu jest zamknięty dla ludzkiego oka — dalekowidza, gdyż widok przestrzenny przesłaniają grzbiety sąsiednich pasm górskich.

Na wyspie Teneryfie (wyspa wulkaniczna, największa z Wysp Kanaryjskich) szczyt górski Piho de Teyde (3716) otwiera dla ludzkiego oka wolną przestrzeń widzenia w promieniu 217 km. na wszystkie strony. Lotnik przy wysokości 5.000 m. ma pole widzenia 250 km. Picard ze swej rekordowej wysokości 16.940 m. osiągnął pole widzenia 467 km. Jeszcze wyżej, bo 22.066 m. dotarli Amerykanie Sterens i Anderson, uzyskując promień widzialności około 530 km.

Są to dane natury teoretycznej, gdyż widzialność jest zależna od ukształtowania terenowego i gęstości powietrza. Kształt wysp, placów (wykresy poziomowe) są trudniej uchwytne, gdyż z dalszej odległości przedstawiają się dla ludzkiego oka, jako krótsze lub dłuższe kreski. Natomiast zarysy pionowe, wieże, szczyty górskie itp. łatwo wpadają w źrenice obserwatora. Czystość powietrza rozszerza zakres i głębokość widzenia. Pogoda chmurna nie sprzyja dalekonośnym wycieczkom golego ludzkiego oka. Tu już musi przyjść z pomocą nauka w postaci dalekowidzów, optycznych szkieł i komór fotograficznych (ultraczerwone), które fizycznie i chemicznie rozszerzają zakres widzenia.

A jak wygląda niebo ze stanowiska granicy między atmosferą ziemską i kosmiczną stratosferą? Dowiadujemy się o tym z wycieczki amerykańskiej w stratosferę. Otóż firmament niebieski, im wyżej wznosimy się, przechodzi w coraz głębszy błękit, zaciemniający się coraz więcej w miarę wysokości, aż przechodzi w czarną płaszczyznę.

Podniebna wycieczka amerykańska w stratosferę położyła kres legendzie, jakoby w głębokiej studni można było nawet w biały dzień widzieć gwiazdy na niebie. Siła rozprószonego nawet światła słonecznego jest dużo aktywniejsza, niż migotliwe blaski dalekich, o miliardy kilometrów oddalonych gwiazd, które mogą być uchwycone dopiero nocą, gdy ciemność otuli atmosferę i stratosferę swoim płaszczem.

„Rzeczy Ciekawe" **A. Ł.**

Kilka słów o szkorbucie i witaminie C

Szkorbut był chorobą dawno znaną, aczkolwiek nie wiedziano nic konkretnego, w jakich powstaje warunkach. Chorobę tę przechodzili żeglarze i marynarze, żywiący się dawniej przez dłuższe okresy czasu solonym mięsem i sucharami, bez jarzyn.

W czasie Wypraw Krzyżowych szkorbut czynił wielkie spustoszenia wśród Krzyżowców, wędrujących długie dni i tygodnie morzem z Europy do Ziemi Świętej. Ciężkie straty spowodowała ta choroba w wojsku francuskim Ludwika IX w 1250 roku w okolicach Kairu. Szalał szkorbut i w Paryżu w czasie oblężenia w roku 1870, jako też i w szeregach obrońców Portu Artura w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. Również i w czasie pierwszej wojny światowej szkorbut zbierał obfite żniwo w szeregach żołnierzy walczących w Alpach i w rejonie Soczy (Gorycja — Triest), gdy dowóz normalnego pożywienia był odcięty niemal bezustannym ogniem artylerii, a wojsko musiało żywić się wyłącznie sucharami i konserwami mięsnymi.

Wszędzie, gdzie w aprowizacji brakło świeżych jarzyn, owoców, szkorbut atakował dziąsła, które obrzmiewały mięso dziąseł wiotczało i oddzielało się od kości, wreszcie zęby poczęły wypadać, gnijąc przy nasadzie — takie właśnie objawy towarzyszą zawsze szkorbutowi.

Prócz dorosłych, szkorbut grasuje też wśród dzieci nieodżywianych piersią matki, lecz karmionych sztucznie mlekiem, zbyt długo gotowanym, co zabija co prawda zarazki gruźlicy, ale wyjaławia mleko z soli witaminowych. Naukowe badania tej choroby wykazały, że chorobę szkorbutu powoduje brak soli witaminowych C.

Jak już wspominaliśmy witaminy znajdujemy w naturalnej formie w roślinach. Mieszkańcy okolic podbiegunowych, gdzie trudno o rośliny, chorują długie miesiące zimowe na szkorbut. Gdy jednak wyjdzie tylko słońce i ukaże się skromna roślinność na skalistych odłogach — ludność tych okolic roślinną zmianą pokarmu leczy swe szkorbutowe dolegliwości.

Najwięcej witamin C zawierają cytryny i pomarańcze, potem znaczne ilości tych życiodajnych soli znajdujemy w warzywach: pietruszce, marchwi, kalafiorach, we wszelkich gatunkach kapusty nieco mniej zaś w jabłkach, gruszkach i bananach.

Dużo tych witamin jest w czarnych porzeczkach.

Dlaczego nie choruje na szkorbut ludność wiejska? Po prostu dlatego, że spożywa dużo pokarmów roślinnych, zwłaszcza kartofli, które mimo gotowania zatrzymują w sobie połowę soków witaminowych. Naukowa obserwacja udowodniła, że szkorbut znikł w Norwegii z chwilą wprowadzenia ziemniaków (około 1750 roku).

Sprawę witamin C począł badać szereg uczonych europejskich. Norweski uczony Ryagh i węgierski profesor Szent Györgyi, badając formy witamin, uzyskiwanych dotąd w sokach roślin, stworzyli podstawę do chemicznego wytwarzania witamin C w kryształkach. Węgierski profesor mając do dyspozycji paprykę, nie musiał uciekać się do cytryn i pomarańczy, z których wyciągano dotąd ekstrakt witaminowy. Metoda wyciągu chemicznego witaminy z papryki była łatwiejsza — toteż przemysł farmaceutyczny w ostatnich latach wypuścił na rynki zbytu wiele krystalicznych i sproszkowanych witamin. Zapobiegające szkorbutowi witaminy C znane są w handlu aptekarskim pod popularną nazwą cebionu.

Wł. Łukasik
(„Rzeczy Ciekawe").

Zwycięstwo dzięki — zwierciadłu

Znanym z historii jest fakt, że Archimedes po powrocie z Aleksandrii, gdzie był uczniem kapłanów egipskich, zniszczył flotę rzymską pod Syrakuzami, podpaliwszy ją na odległość przy pomocy olbrzymiego, skonstruowanego przez siebie zwierciadła. Była to zapewne zwykła, wielka soczewka.

Kapłani egipscy znali już w tym czasie soczewki i lustra, skupiające promienie; przy ich pomocy zapalali często na odległość stosy ofiarne — ku przerażeniu zabobonnego tłumu.

Jak długo żyją zwierzęta?

Długotrwałe obserwacje pozwoliły uczonym na określenie, jak długi jest żywot poszczególnych zwierząt, ptaków czy ryb. Obserwacje te wykazały jednocześnie, że tylko w pewnych granicach wiek zwierzęcia proporcjonalny jest do jego rozmiarów.

Najdłużej ze ssaków żyją słonie. Zdarza się, że dociągają do 75 lat. Zdarzają się również 50-letnie konie i nosorożce.

Wieloryb, który również jest ssakiem, osiąga 37 — 40 lat. Foki żyją do 40 lat.

Wbrew twierdzeniu, że zwierzęta w niewoli żyją krócej, okazuje się, że właśnie w niewoli wiele zwierząt czy ptaków dożywają bardziej podeszłego wieku. I tak np. przeciętny wiek niedźwiedzia europejskiego ocenia się na 15 — 16 lat, podczas gdy w niewoli przekracza on często 30-tkę. Podobnie wielbłąd i żyrafa: na wolności żyją 13 — 15 lat, a w niewoli 25 do 30 lat.

Pies, świnia i bóbr oraz większość zwierząt drapieżnych mają przeciętną długość życia jednakową: 10 lat, ale często dochodzą do lat 20.

Ptaki dożywają w niewoli wieku naprawdę (jak na nie) sędziwego. Pelikan i gołąb żyją około 50 lat, orzeł i papuga - ara od 35 do 40 lat.

Spośród gadów najdłużej żyją salamandry japońskie, bo przeciętnie 55 lat. Salamandry europejskie natomiast — 24 lata. Żaby żyją zaledwie 6 lat.

Jeśli chodzi o ryby, to w starych akwariach spotyka się karpie i węgorze, mające już po 50 lat. Złote rybki dociągają do wieku 30 lat.

Śledzie osiągają wiek 18 — 20 lat, sardynki — 8 lat.

Rekord długowieczności biją gady. W Port Louis żyje dotychczas żółw, który nosi na swej skorupie wypisaną datę: 1795 r. Staruszek ten liczy więc sobie ponad 150 lat.

Materiał budowlany lżejszy od korka

Pewien chemik amerykański wynalazł materiał budowlany, który jest 10-krotnie lżejszy od korka. Materiał ten powstaje przez wdmuchanie do rozgrzanego styrolu (masa plastyczna) powietrza, po czym masę poddaje się ostudzeniu. Drobne pęcherzyki powietrza, objęte ściankami styrolu, nie mogą wydostać się na zewnątrz. Masa ta posiada twardość drzewa i daje się obrabiać.

Niektórzy architekci twierdzą, że ze ze styrolu da się wyrabiać normalną cegłę budowlaną i budować duże bloki mieszkalne. Gdyby eksperyment taki udał się, budowalibyśmy wielopiętrowe gmachy z materiału lżejszego, niż korek.

Do naszych Czytelników!

W dziale „Poznajmy Wszystko" bardzo chętnie uwzględniamy życzenia i zainteresowania naszych Czytelników nadsyłane nam w listach z terenu.

REDAKCJA

Wydawca: NKW PSL
Redaguje Kolegium Redakcyjne
Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 51, pok. 207 i Al. Jerozolimskie 83, pokój 9, czynna codziennie od godz. 10 do 15. Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 83
Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wzwyż na jeden adres po zł. 15 mies. Cena pojedyńczego num. 5 zł.
Opłatę za prenumeratę należy przekazywać przekazem pocztowym pod adresem administracji
B-49774 Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej. „Chłopski Świat", Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8.69.18.